Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Środa 17 Września 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 214 (1856).

Polska wobec zagadnień międzynarodowych

Mowa Ministra Zaleskiego na Zgromadzeniu Ligi.

Na wtorkowem popołuduiowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów minister Zaleski wygłosił następujące przemówienie:

Zwykła debata nad działalnością Ligi Narodów i ostatniego Zgromadzenia prowadzi z jednej strony ku wielkim zagadnieniom, któremi zajmowaliśmy się w ciągu lat ubiegłych, a co do których mieliśmy już sposobność systematycznej i pogłębionej wymiany zdań, nie wyczerpującej jednakże kwestji. Z drugiej strony powstało nowe zagadnienie, zagadnienie olbrzymie, zasadnicze dla większości narodów wogóle, a dla naszej części świata w szczególności.

Sprawa rozbrojenia.

Jest zupełnie normalne, że zagadnienie rozbrojenia, o którem czcigodny p. Henderson mówił dość obszernie przed kilkoma dniami, zajmuje zawsze wiele miejsca w naszych debatach. Zagadnienie to jest ważne samo w sobie, lecz może ważniejsze ze względu na kwestje z niem związane i poza któremi nie można o niem duskutować. Nagłość zagadnienia rozbrojenia z punktu widzenia socjalnego i finansowego, wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej, w jakiej znajduje się cały świat i wobec koniecznego dla wszystkich państw ścieśnienia wydatków budżetowych, rzuca się wszystkim w oczy. Jest zupełnie jasne, że to wielkie zagadnienie musi być przedewszystkiem rozpatrywane w płaszczyźnie pokoju i w płaszczyźnie bezpieczeństwa. Czcigodny delegat Wielkiej Brytanji powiedział w swem wybitnem przemówieniu, że bezpieczeństwo i rozbrojenie są tak ściśle ze sobą związane, że jedynie traktat powszechnego rozbrojenia może uchronić świat od wojny. Jest to zupełną prawdą, zwłaszcza, co się tyczy pierwszej części tego zdania. Bezpieczeństwo i rozbrojenie są istotnie tak ściśle ze sobą związane, że jest zupełnie niemożliwe przystąpić do jednego z zagadnień, nie dotykając drugiego.

Polska stoi na gruncie protokółu genewskiego.

W tej żywotnej sprawie strzeżmy się, proszę panów, by nie wyjść poza rzeczywistość. Tutaj rzeczywistość—to jest równoczesność, jak to silnie podkreślił p. Briand w ubiegły czwartek. Wraz z innemi narodami, niemniej niż my przywiązanemi do idei pokoju, przedkładamy pewne rozwiązanie tego kompleksu zagadnień politycznych przed innemi. Skłaniamy się ku rozwiązaniu tego zagadnienia w całości, rozwiązania, które, zapewniając państwom bezpieczeństwo, pozwalałoby im bez obawy dokonać rozbrojenia. To rozwiązanie wynikało z naszych dyskusyj w wielkim i pamiętnym roku 1924 i zostało włączone do protokółu, któremu zachowaliśmy niewzruszoną wierność i którego myśl przewodnia zostanie, mam nadzieję, kiedyś podjęta nanowo przez rządy, przekonane wreszcie o konieczności zawarcia ostatecznego układu, zapewniającego jednocześnie rozbrojenie i bezpieczeństwo. W międzyczasie został dokonany wielki krok w kierunku organizacji pokoju, który spowodował propozycje, zmierzające do zhamonizowania paktu Ligi Narodów z paktem Briand-Kellog.

Rząd polski musi stwierdzić z żywem zadowoleniem, że projektowany komitet jedenastu spełnił z powodzeniem powierzone mu zadanie. W przepisach art. 12, 13 i 15 niema śladu dawnego rozróżniania wojen dozwolonych i niedozwolonych, rozróżniania przestarzałego po wprowadzeniu w życie paktu Briand—Kellog, który zabrania wszystkich wojen bez żadnego wyjątku.

Polska, która już w roku 1927 przedłożyła Zgromadzeniu Ligi Narodów propozycje, potępiające uciekanie się do wojny, uważa za swój obowiązek moralny przyjąć poprawki, proponowane przez komitet. Gdybym miał wyrazić osobistą uwagę co do tych poprawek, wyraziłbym tylko jedną: zdaje mi się, że zharmonizowanie tych dwóch paktów nie wymagało dodania do art. 15 paktu Ligi nowego ustępu, w myśl którego Rada miałaby prawo zasięgnięcie u Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości opinji, powziętej większością głosów.

Polska podpisze konwencję gener. przeciwko wojnie.

W ubiegłym roku komitet arbitrażowy i bezpieczeństwa dokonał pracy, którą należy zaliczyć do najważniejszych. Z jednej strony ustalił projekt konwencji o pomocy finansowej, z drugiej strony poddał studjom projekt konwencji generalnej co do środków zapobiegawczych przeciwko wojnie. Mam nadzieję, że ten pierwszy projekt uzyska jednomyślność wśród członków Ligi Narodów, a z drugiej strony oświadczam w imieniu rządu polskiego, że jestem gotów podpisać tę konwencję, jak tylko uzyska ona aprobatę obecnego Zgromadzenia. Co do projektu traktatu o środkach zapobiegawczych przeciw wojnie komitet arbitrażowy nie wyniósł jednolitego tekstu. Wprawdzie kilka artykułów uzyskało jednomyślną zgodę komitetu, ale inne składają się z dwóch tekstów, pomiędzy któremi należałoby znaleźć sprawiedliwy kompromis. Wydaje mi się, że ten tekst kompromisowy nie jest niemożliwy do znalezienia. Rzeczywiście, jesteśmy wszyscy zgodni co do dwóch podstaw zasadniczych tekstu, przedewszystkiem, by polecenia Rady, zgodne z art. 11 paktu, wymagały jednomyślności, wyłączając głosy stron. Następnie, by polecenia te miały jednak moc obowiązującą dla stron zainteresowanych. Jednocześnie wydaje mi się, że z chwilą, kiedy porozumiemy się co do zasad podstawowych, uda się nam bez trudności usunąć różnice zdań określających te zasady.

Rząd polski przywiązuje jak największą wagę do traktatu o środkach zapobiegawczych, który daje Lidze nowe uprawnienia i czyni ją bardziej zdolną do zwalczania kataklizmów wojen.

Projekt unji federalnej Europy.

Proszę panów, oprócz kwestyj podnoszonych w tegorocznym raporcie z natury rzeczy zmuszony jestem mówić o projekcie unji federalnej Europy, przedstawionym przez p. Brianda, który p. Briand, na mocy mandatu udzielonego mu przez 27 delegacyj, referował na Zgromadzeniu Ligi. Rząd polski miał sposobność w swej odpowiedzi na memorjał przyłączyć się do inicjatywy francuskiej. Rząd polski rozumie doskonale, że trudno byłoby przystąpić do utworzenia unji europejskiej i że trudno byłoby wyznaczyć jej specjalny termin działania przed wypowiedzeniem się, że wszystkie państwa, członkowie tej unji, są zupełnie zgodne co do niektórych podstawowych zasad natury politycznej. Taka jednomyślna zgoda nastąpiła w odpowiedziach przesłanych na memorjał francuski i wymianie zdań, która miała miejsce na konferencji państw europejskich, co do jednej z głównych zasad politycznych. Mam na myśli mianowicie tę podstawową zasadę, że unja, tworzona przez członków Ligi Narodów, mogłaby istnieć jako porozumienie regjonalne według art. 21 paktu i wobec tego jako część składowa Ligi Narodów. Co do tego jesteśmy wszyscy zgodni. Z chwilą, kiedy zasadę tę przyjęliśmy, narzuca się konkluzja, że unja, pojęta z punktu widzenia politycznogo, winna opierać się pod względem ideologicznym na podstawowych zasadach paktu Ligi Narodów. Jest naszem najwyższem prawem poszanowanie niezawisłości politycznej i nienaruszalności terytorjalnej członków unji, bezpieczeństwa jednakowo zagwarantowanego przeciw wszystkim agresorom zewnętrznym, wyrzeczenie się wojny i zobowiązanie do rozwiązywania wszelkich sporów nie inaczej, jak tylko drogą pokojową.

Oto kilka tych zasad, jakie przyjęliśmy wszyscy, przystępując do Ligi Narodów.

Projekt p. Brianda, którego przeznaczeniem jest dostarczyć narodom europejskim szerokiej podstawy wspólnej pracy, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, jest dotąd tylko naszkicowany. Autor jego, którego wierność dla dzieła pokoju jest wszystkim znana, dał jeszcze rok temu dowody w mocnych słowach. Powstrzymywał się on od bliższego omówienia tego projektu, zanim Zgromadzenie w zupełnej wolności swoich decyzyj nie dało wyrazu swoim uczuciom. Na tym punkcie wszyscy się z nim zgadzamy. Jest to powód, dla którego uważam, że byłoby przedwcześnie wszczynać natychmiast dyskusję nad szczegółami przyszłej działalności unji i że najlepszą drogą, jaka się rysuje przed Zgromadzeniem, byłoby natychmiastowe odesłanie propozycji p. Brianda do komitetu studjów, złożonego z przedstawicieli wszystkich państw auropejskich z poleceniem, by przyszłemu Zgromadzeniu był przedstawiony raport z jego działalności tak, jak to słusznie zaproponował p. Marinkowicz w swem pięknem wczorajszem przemówieniu.

Kryzys gospodarczy i znaczenie konferencji warszawskiej.

Debata, jaka się toczy od kilku dni, wykazała olbrzymie miejsce, jakie zajęły w naszych zainteresowaniach zagadnienia natury ekonomicznej. Czcigodny p. Graham i p. de Michaelis wykazali nam z wybitną jasnością głębokie przyczyny depresji, które w chwili obecnej przechodzi światowa produkcja.

Jako przedstawiciel państwa, którego gospodarczość ma charakter mieszany przemysłowo-rolniczy ze znaczną jednak przewagą rolnictwa, zgadzam się z p. de Michaelisem, że kryzys odczuwają w sposób bardziej jeszcze dotkliwy państwa rolnicze, gdzie spadek cen wywołuje sytuacje bardzo poważną. By temu zaradzić, nie wystarczy troszczyć się o ułatwienie wymiany, trzeba również myśleć o organizacji produkcji w płaszczyźnie międzynarodowej. Z drugiej strony, jak to trafnie powiedział kanclerz Schober, międzynarodowe stosunki ekonomiczne są zbyt skomplikowane, by rozwiązanie sytuacji mogło być osiągnięte zawsze drogą powszechnego porozumienia. W niektórych wypadkach cel może być łatwiej osiągnięty przez konwencje regjonalne, pojęte jako stadjum przejściowe między obecnym stanem anarchji i ideałem porządku, przewidzianym przez traktat powszechny. W myśl tych zasad rząd polski powziął inicjatywę zwołania konferencji rolniczej, w której wzięły udział oprócz Polski Bułgarja, Estonja, Węgry, Łotwa, Rumunja, Czechosłowacja i Jugosławja, a która obradowała w Warszawie w końcu sierpnia 1930 roku.

Jak się panowie mogą przekonać, uchwały, powzięte przez Konferencję Warszawską, mają charakter postanowień i wskazówek do projektu, zmierzającego do połączenia gospodarczego tych państw. U podstawy tych rezolucyj znajduje się stwierdzenie, że potęga gospodarcza może być osiągnięta tylko przez koordynację wysiłków w celu racjonalizacji produkcji, polepszenia w ramach porozumienia regjonalnego warunków eksportu rolniczego.

Osiągnięte na Konferencji Warszawskiej porozumienie może być uważane jako etap na drodze ku szerszemu układowi gospodarczemu pomiędzy krajami europejskiemi i z tego właśnie tytułu uważałem za swój obowiązek powiedzieć o tem słów kilka. Powiększając liczbę tych układów natury gospodarczej, przygotowujemy teren dla tego wielkiego dzieła organizacji regjonalnej, jakiem jest projekt p. Brianda, który sobie zyskał jak najserdeczniejsze poparcie rządu polskiego.

Rola Ligi w normalizacji stosunków gospodarczych.

Zanim skończę, chciałbym krótko omówić rolę, jaką mogłaby odegrać techniczna organizacja Ligi Narodów, w studjach nad zagadnieniami gospodarczemi o charakterze międzynarodowym. Możnaby postawić pytanie, czy rodzaj zagadnień, do zbadania których Liga Narodów jest obecnie powołana i które dotykają zbliska zainteresowań każdej administracji i każdego kraju, nie wymagałby pewnych ulepszeń, pewnej elastyczności metod, dotychczas stosowanych przez Ligę? Zanim inicjatywa zwoływania konferencyj międzynarodowych nie zostanie powzięta czy to przez organizacje Ligi, czy to przez rządy, byłoby konieczne, ażeby ścisły kontakt został nawiązany pomiędzy ekspertami Sekretarjatu i organizacjami technicznemi Ligi, a rządami. Jak dotąd, kontakt ten był rzeczywiście skuteczny i ciągły w czasie posiedzeń konferencji. Byłoby pożądane, by kontakt ten był natychmiast nawiązywany, gdy jakaś określona sprawa międzynarodowego zagadnienia miałaby być poruszana, a nawet i wcześniej, właśnie w celu ściślejszego zbadania i określenia, które z tych spraw wydają się być dojrzałe.

Eksperci Sekretarjatu i organizacji technicznej zyskaliby na częstszem odwiedzaniu różnych państw, na zapoznawaniu się w szczegółach z codziennemi zadaniami rządowemi i administracyj. Taki ciągły kontakt przedstawiać będzie jeszcze inną korzyść. Poza kwestjami mogącemi stać się przedmiotem międzynarodowego porozumienia, rządy mają do rozwiązania zagadnienia lokalne. Dla tych zagadnień mogą znaleźć korzyść w zapoznawaniu się za pośrednictwem rzeczoznawców Ligi z owocami doświadczeń innych krajów, które mają do rozwiązania analogiczne zagadnienia. Jeżeli rzeczoznawcy Sekretarjatu i organizacyj technicznych uważaliby jako jedno ze swych zasadniczych zadań jak najściślejsze badanie wprost poszczególnych rządów i zagadnień, które przed nimi powstają, gdyby zdawali sobie na miejscu sprawę z trudności, na jakie napotykają rządy i administracje, byłoby tem łatwiej udzielać pożytecznych informacyj co do środków, jakiemi Liga Narodów mogłaby z największą korzyścią przychodzić z pomocą poszczególnym administracjom rządowym.

Uznanie dla Sekretarjatu Ligi.

Skłania mnie to do powiedzenia jeszcze kilku słów o pracach „komitetu 13". Byłoby niesprawiedliwem, byśmy w chwili, gdy mówimy o polepszeniu metod pracy Ligi Narodów, nie skorzystali ze sposobności, by wyrazić uznanie dla wysiłków Sekretarjatu w spełnianiu licznych i trudnych zadań, które działalność Ligi codzień mu narzuca. Dzięki energicznej inicjatywie i światłemu, a bezstronemu kierownictwu szefa sir Erika Drummonda Sekretarjat oddaje usługi wyjątkowej wartości. Mam nadzieję, że Zgromadzenie przez przyjęcie raportu większości „komitetu 13" zapewni możność sprawiedliwej obsady Sekretarjatu, Międzynarodowego Biura Pracy i sekretarjatu Trybunału Sprawiedliwości przedstawicielami różnych cywilizacyj i krajów, jednakże bez uszczerbu dla tych międzynarodowych instytucyj.



Minister spraw zagranicznych AUGUST ZALESKI.

Nieudany strajk protestacyjny.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W poniedziałek Warszawska Rada Związków Zawodowych, pozostająca pod wpływem PPS CKW, postanowiła po dłuższych naradach proklamować jednodniowy strajk protestacyjny na dzień wczorajszy, to jest na wtorek, w przemyśle, komunikacji i zakładach użyteczności publicznej.

Jeszcze w ciągu nocy z poniedziałku na wtorek zredagowano pośpiesznie i wydano odezwę nawołującą do strajku, którą rano rozrzucano wśród robotników stolicy, gdy szli do fabryki. Jednocześnie agitatorzy partyjni urządzili zgromadzenie pod bramami fabryk.

W wyniku tej akcji została przerwana praca sześciu fabryk w Warszawie: w fabryce Lilpop Rau i Loewenstein na 2.160 robotników strajkowało 1.800, w Państwowych Zakładach Lotniczych na 420 strajkowało 380, w fabryce Zieliński strajkowało 180 robotników, w zakładach Norblin Buch i Werner na 900 zatrudnionych, pracę porzuciło 100 robotników, w warszawskim młynie parowym strajkowało 50 robotników, wreszcie w fabryce Plutos na 240 zatrudnionych strajkowało 180.

Ogółem w całej Warszawie strajkowało wczoraj 2.860 robotników fabrycznych, oraz około 200 robotników zatrudnionych przy robotach budowlanych na Żoliborzu.

Na mieście wczorajszego strajku bynajmniej zauważyć nie dało się, tem bardziej, że ruch był normalny i zakłady użyteczności publicznej pracowały jak codziennie. Strajk wczorajszy poniósł fiasko, czego dowodem jest, że na 300 tysięcy robotników, zatrudnionych w stolicy, pracę porzuciło tylko 3.000 czyli około 1%. Tak złe wyniki akcji strajkowej skłoniły organizatorów do wyparcia się jakiegokolwiek udziału w całej imprezie, jednakże niezbitym dowodem udziału PPS CKW w akcji wczorajszej jest kolportowanie odezwy przed fabrykami i przemówienia agitatorów PPS na masówkach fabrycznych. Spokój w czasie strajku nigdzie nie został zakłócony.

Śledztwo w sprawie demonstracyj niedzielnych.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W związku z niedzielnemi wypadkami w Alejach Ujazdowskich w areszcie urzędu śledczego przebywa jeszcze w chwili obecnej 50 osób. Większość aresztowanych będzie postawiona przed sądem za strzały do policji i posiadanie broni oraz wywoływanie rozruchów.

W toku śledztwa wyłoniły się dane, które pozwoliły przypuszczać, że sprwcą rzucenia granatu, który wybuchł i spowodował ranienie kilku osób jest niejaki Władysław Kowiński, który przybył na wiec Centrolewu z prowincji.

ZGROMADZENIE LIGI NARODÓW.

Mowa min. Curtiusa.

GENEWA. 16.IX. (Pat.) Szwajcarska Ag. Telegr. donosi: Ważnem wydarzeniem dzisiejszego (wtorkowego) posiedzenia Zgromadzenia Ligi Narodów była oczekiwana z napięciem mowa niemieckiego ministra spraw zagranicznych Curtiusa.

Curtius wspomniał o 4-letniej działalności w dziedzinie polityki międzynarodowej i zaznaczył, że cały rozwój stosunków międzynarodowych za to 4-lecie przyniósł Niemcom jedno rozczarowanie. Jednakowoż zasadnicza postawa Niemiec w stosunku do Ligi Narodów i ich współdziałanie z tą intsytucją międzynarodową nie zmieni się niezależnie od tego, czy wewnętrzno-polityczne konstalacje w Niemczech miałyby się zmienić, czy też nie.

Dr. Curtius w sposób zdecydowany domaga się usunięcia przyczyn konfliktów, a następnie z całym naciskiem wskazał na konieczność przyśpieszenia rozbrojenia. Niemcy są w najwyższym stopniu rozczarowane obecnym stanem rzeczy, który ich zdaniem jest nie do utrzymania.

Wrzenie rewolucyjne w Argentynie.

Walka dwóch partyj. — Bezpośrednie przyczyny. — Terror. — Jeszcze nie koniec.

Meksyk, Boliwja, Peru, Argentyna... Oto centra ostatnich, tak częstych zresztą, rewolucyj w Ameryce Południowej (z wyjątkiem oczywiście północno-amerykańskiego Meksyku). Obecnie zaś zaczyna się już coś przebąkiwać o Brazylji i Urugwaju. Jakaś epidemja rewolucyjna opanowała drugą półkulę.

Republika argentyńska, jak większość republik południowo - amerykańskich, ma ustrój państwowy oparty na wzorze Stanów Zjednoczonych A. P., z tą samą silną władzą wykonawczą, skupioną w ręku prezydenta, który powołuje sobie do pomocy w rządzeniu ministrów. Ministrowie nie są przeto odpowiedzialni przed parlamentem, lecz przed prezydentem, który znów, wybrany w powszechnem głosowaniu ludności, odpowiedzialny jest przed narodem.

Podobnie i układ sił partyjnych w Argentynie niewiele różni się od stosunków, panujących w U. S. A. Układ ten wyraża się już oddawna w dwupartyjności. Z początku dominowała w polityce wewnętrznej partja konserwatystów, złożona z bogatych farmerów i hodowców, plantatorów i eksporterów. Liberali, grupujący inteligencję miejską, zbyt byli słabi, by odgrywać jakąś poważniejszą rolę w życiu politycznem kraju, a już o udział w rządach pokusić się nawet nie mogli. Drobni rolnicy, a właściwie robotnicy rolni, zależni w zupełności od plantatorów, nie mieli w wyborach nic do powiedzenia, a stepowi gauchowie niewiele się nimi interesowali. Okoliczności te pozwalały konserwatystom na bezpodzielne rządzenie krajem. Rządy te nie były zresztą złe. Przeciwnie. Konserwatyści zrozumieli, że wobec niezwykłej urodzajności ziemi, przy niezmiernie słabem zaludnieniu kraju, należy szeroko otworzyć wrota dla imigracji europejskiej. W ten sposób liczba ludności zwiększyła się w ciągu ubiegłego stulecia dziewięciokrotnie (z miljona na 9 miljonów), ale równocześnie Hiszpanie stracili charakter właściwych panów Argentyny. W miarę napływu i naturalizowania się przybyszów, rozrastały się istniejące już większe skupienia, powstawał stan średni i proletarjat miejski. Tę właśnie okoliczność wykorzystał bask francuskiego pochodzenia, Irygoyen, i stworzył partję radykalną, która wkrótce spowodowała zupełny upadek liberałów. Część z nich przeniosła się do konserwatystów, część pod sztandary nowego przywódcy.

I teraz dopiero rozpoczęła się właściwa walka o władzę w kraju, która z wybuchem wojny światowej doprowadziła rakykałów do zwycięstwa, a Irygoyena wyniosła na urząd prezydenta. Już wówczas dał się on poznać, jako człowiek niezwykłej energji, o zacięciu dyktatorskiem, co jednak odpychało odeń wolnych Argentyńczyków i pomogło konserwatystom do odzyskania władzy, gdy skończył się okres legislacji.

Ale w ubiegłym roku nadszedł termin odnowienia legislacji i Irygoyen odniósł niebywały wprost triumf, wybrany ponownie prezydentem olbrzymią większością głosów. Ale .. Przeszło 70-letni starzec, odznaczający się prawdziwym spartanizmem, niezwykle skromny w swych wymaganiach, zdaje się, zdziwaczał trochę, a z dawnej jego energji pozostały tylko ślady. Wybrany prezydentem, nie zamieszkał wcale w pałacu prezydjalnym, lecz pozostał w swem bardziej aniżeli skromnem mieszkaniu w małej uliczce nad jakimś kramem, dokąd zmuszeni byli przychodzić ministrowie. Ministrowie ci, wskutek zaniku energji u starca, dobrani zostali przez niego tym razem dość nieszczęśliwie. Brak jednomyślności między ministrami spraw wewnętrznych i wojny (dwa najważniejsze resorty w Argentynie) wywołały ogólne osłabienie rządu, z czego skorzystali przeciwnicy. Oddzielony dobrowolnie od świata wielki samotnik nie widział symptomów zbliżającej się katastrofy, czy też nie miał już na tyle woli, by usunąć niezgodnych ministrów i powołać nowych.

W Argentynie słuchacze uniwersytetów i oficerowie rekrutują się z zamożnych rodzin rolniczych i kupieckich, prawie wyłącznie konserwatywnych lub z konserwatystami sympatyzujących. Oni też wywołali ruch rewolucyjny, pociągnęli za sobą armję i błyskawicznie niemal opanowali sytuację, głosząc światu, że cała ludność jest z nimi. Wiadomości te nie mogą być jednak prawdziwe, gdyż od chwili opanowania władzy w stolicy, co dnia wybuchają rozruchy. To ludność, która zachowała swą wierność dla starego radykała, teraz dopiero oprzytomniała i zdała sobie sprawę z tego, do czego doprowadziła bierność prezydenta, niezgoda ministrów i brak należytego odporu ze strony ludności. Zaś rząd wojskowy, chcąc za wszelką cenę utrwalić władzę tymczasową, sprawowaną w imieniu konserwatystów, zamierza zdusić w zupełności ruch radykalny i w tym celu chwycił się najprostszego w takich razach środka — terroru. Rozstrzeliwuje się b. ministrów, posłów, senatorów, urzędników i obywateli, ujętych z bronią w ręku. Czy ten system okaże się zbawienny, należy wątpić. Bierny dzisiaj żołnierz, idący za oficerem, łatwo może zostać uświadomiony co do celów, jakim służy, a wówczas odwet może być jeszcze bardziej krwawym. Dziś wszystko przemawia za tem, że mimo zwycięstwa gen. Uriouru, okres rewolucyjny bynajmniej w Argentynie się nie skończył, co w Buenos-Aires, gdzie konserwatywni Hiszpanie są w znacznej mniejszości, jest szczególnie niebezpieczne. Cordoba, Mendoza, Tucum — główne gniazda konserwatystów są daleko, a w dwumiljonowej stolicy przeważa ludność, nie mająca z konserwatystami nic wspólnego.

A. S-ki.

Echa genewskie warszawskiej konferencji rolniczej.

GENEWA, 16-9. (Pat). Delegaci, którzy brali udział w konferencji państw rolniczych w Warszawie, omawiali zagadnienia ekonomiczne, postawione na porządku dziennym obecnej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów. Rumuński delegat, minister Madgearu, otrzymał mandat przedstawienia na Zgromadzeniu rezolucyj, powziętych przez konferencję państw rolniczych w Warszawie.

Zwrócono moją uwagę na notatkę w przeglądzie prasy „Robotnika" (numer ten do rąk redakcji nie doszedł), w której autor pozwolił sobie użyć w stosunku do naszego pisma wyrazów nieparlamentarnych z powodu artykułu, omawiającego aresztowanie b. posłów.

Moglibyśmy użyć dla skwalifikowania tego wybryku rozjuszonego współpracownika „Robotnika" jeszcze bardziej soczystych wyrażeń. Jeżeli tego nie czynimy, to li tylko dlatego, że tego rodzaju sposobów polemiki z zasady nie uznajemy za dopuszczalne dla ludzi przyzwoitych i odpowiedzialnych za swoje słowa i czyny.

P.P. autorowie i redaktorzy „Robotnika" zechcą powyższe oświadczenie przyjąć do wiadomości.

Kazimierz Okulicz.

Lojalni Niemcy z b. Kongresówki.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy

Prezes niemieckiego związku ludowego w Polsce b. poseł Utta w wywiadzie prasowym oświadczył, iż Niemcy z b. Kongresówki najchętniej poszliby do wyborów samodzielnie. Stoją oni bezwzględnie na gruncie państwowości polskiej i dlatego wobec wypadków zachodzących ostatnio w Małopolsce Wschodniej oraz wobec stanowiska zajętego wobec państwowości polskiej przez przedstawicieli słowiańskich mniejszości narodowych w ostatnim Sejmie byłoby, zdaniem prezesa Utty, bardzo trudne a nawet niemożliwe dla Niemców z b. Kongresówki przystąpienie do bloku mniejszości narodowych.

Najchętniej utworzyliby oni wspólny blok z ugrupowaniami żydowskiemi pod warunkiem jednak, ażeby do bloku tego weszły wszystkie ugrupowania żydowskie.

Dekret o ochronie swobody wyborów.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Jak zapowiadaliśmy w dn. wczorajszym, w środę w Dzienniku Ustaw ogłoszony zostanie dekret Pana Prezydenta Rzplitej o karach dla ochrony swobody wyborów. Dekret ten nosi moc obowiązującą ustawy z dnia 12 lutego 1930 roku o ochronie swobody wyborów przed nadużyciem władzy urzędniczej. Ustawa ta zwrócona była wyłącznie przeciw urzędnikom państwowym i samorządowym, zgóry przewidując, że tylko urzędnicy mogą dopuścić się nadużyć. Była ona również zupełnym anachronizmem prawniczym i stała w widocznej sprzeczności z kategorycznemi przepisami artykułu 26 konstytucji, stanowiącego, iż wszyscy przedstawiciele są równi wobec prawa. Ustawa więc nie podciągała pod swe postanowienie ani agitatorów partyjnych, ani władz partyjnych, ani też kandydatów do ciał ustawodawczych, którzy nadużyć się dopuszczają.

Dzisiejszy dekret Pana Prezydenta Rzplitej naprawia ten stan rzeczy, w szczególności rozszerza pojęcie kary za nadużycia wyborcze na wszystkich, którzy bezprawnie wpływają na wynik głosowania do Sejmu i Senatu. Wszystkie artykuły ustawy z dn. 12 lutego, które odnoszą się do urzędników i rozpoczynają się od słów „urzędnik, który dopuścił się, i t. d." otrzymały brzmienie „kto dopuścił się, używa i t. d.". Dekret Pana Prezydenta Rzplitej rozciąga moc obowiązującą także na tych, którzy składają głos nieuprawniony do tego, oraz na tych, którzy wpływają na głosowanie w sposób umówiony, lub żądają korzyści majątkowych dla siebie albo innej osoby za wywarcie wpływu na sposób głosowania, lub powstrzymanie się.

Artykuł 11 dekretu ustala przedawnienie przestępstw przewidzianych w nim po trzech latach, podczas gdy ustawa z dnia 12 lutego przewiduje przedawnienie dopiero po latach dziesięciu. Wykonanie dekretu porucza Pan Prezydent Rzpl. ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Bezpartyjny Blok proponuje

wystąpienie z jedną listą w Poznańskiem i na Pomorzu.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem wystąpił na Pomorzu i w Poznańskiem z inicjatywą utworzenia jednej listy polskiej, by w ten sposób podkreślić jedność Polaków wobec wrogich wystąpień hakaty niemieckiej.

W tym celu odbyła się w tych dniach w Poznaniu konferencja z udziałem przedstawicieli stronnictw polskich. Na konferencji tej była niezmiernie charakterystyczną odpowiedź przedstawiciela stronnictwa Narodowego, p. Seydy. Oświadczył on ni mniej ni więcej, że w tej „kombinacji" stronnictwo jego mogłoby stracić część głosów, wobec czego nie godzi się na wspólną polską listę.

Oświadcza to endecja, której właściwie pozostało jedyne hasło „narodowe": Walka z Niemcami.

Całe społeczeństwo dowiedzieć się musi, że hurra—narodowa partja, nosząca nazwę Stronnictwa Narodowego, nie godzi się na utworzenie jednego frontu polskiego w zachodniej dzielnicy państwa tylko dlatego, że może stracić na rzecz stronnictw polskich kilka głosów. Tak pojmują swoje narodowe obowiązki partyjnicy, którzy od rana do nocy mają frazes narodowy na ustach i pienią się, gdy Rząd zawiera choćby jakiekolwiek umowy gospodarcze z Niemcami.

—oo—

Ch. D. pójdzie do wyborów sama.

Ukazał się komunikat prezesa Str. Chrz. Demokr., b. posła p. Bittnera, w którym p. Bittner stwierdza, iż władze Chrz. Dem. zwracały się do endecji z propozycją utworzenia wspólnego bloku wyborczego. Ponieważ ze strony endecji nastąpiła odmowa, przeto — powiada p. Bittner — Chrz. Dem. pójdzie do wyborów sama, przyczem zwróci się z hasłami swemi do katolików w całej Polsce. Hasła wyborcze Chrześcijańskiej Demokracji mają być ogłoszone wkrótce.

Pertraktacje między ugrupowaniami żydowskiemi.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Dowiadujemy się, że w łonie partyj żydowskich toczą się gorączkowe narady, celem stworzenia wspólnego bloku, obejmującego wszystkie ugrupowania żydowskie. Inicjatorem tego bloku jest były poseł Grünbaum, który chce zjednoczyć na jednej liście zarówno sjonistów z Kongresówki jak i sjonistów z Małopolski Wschodniej, wreszcie ortodoksów i rzemieślników żydowskich.

Dotychczas nastąpiło porozumienie jedynie między sjonistami z Kongresówki i sjonistami z Małopolski Wschodniej, którzy jak wiadomo w ub. wyborach szli oddzielnie. Jeśli zaś chodzi o pozostałe ugrupowania żydowskie, to należy się spodziewać zakończenia rozmów w końcu tego tygodnia.

—.—

Za nieprawdziwą wiadomość.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Sąd Grodzki w Warszawie skazał redaktora odpowiedzialnego dziennika ABC na trzy miesiące aresztu za to, iż dziennik ten podał nieprawdziwą wiadomość o wizycie min. Składkowskiego u zabójcy św. pamięci Linde'go sierżanta Trzmielewskiego.

Trzy możliwości.

BERLIN, 15.IX. Dzisiaj w południe zjawił się kanclerz Bruening u Prezydenta Rzeszy Hindenburga i złożył mu sprawozdanie z wyników wyborów, referując zarazem o wytworzonej sytuacji. Prezydent Rzeszy Hindenburg zapytał kanclerza, jakie najprawdopodobniejsze są możliwości utworzenia nowego rządu. Bruening oświadczył, że uważa za możliwe trzy kombinacje.

Najlepszą wydaje mu się rząd dotychczasowy, pozostający w mniejszości, cieszący się jednak pewnem poparciem socjalistów. Rząd ten składałby się z 69 centrowców, 26 z partji ludowej, 22 demokratów, 23 z partji gospodarczej, 18 z partji bawarskiej ludowej, 18 z agrarjuszów i dwóch konserwatywnych — razem 178. Opozycja jednak byłaby olbrzymia, bo liczyłaby 395 głosów. Mimo to przy poparciu socjalistów rząd taki byłby do pomyślenia, a mógłby nawet rządzić zmiennemi większościami.

Druga kombinacja, w której rząd miałby większość, bo 301 głosów, a opozycja tylko 272, to byłby rząd wielkiej koalicji, składający się z 143 socjalistów, 69 centrowców, 26 ludowców, 22 demokratów, 23 z partji gospodarczej i 18 z bawarskiej partji ludowej.

Najgorszym rządem dla Niemiec, ze względu na opinję zagranicy, byłby blok prawicowy, w którym większość rządowa coprawda była najliczniejsza. Gabinet liczyłby 307 mandatów, a opozycja 266. Skład prawicowego rządu byłby następujący: hitlerowcy 107 mandatów, nacjonaliści 41, agrarjusze 18, konserwatyści Treviranusa 2, partja ludowa Curtiusa—Stresemanna 26, centrowcy 69, bawarska partja ludowa 18, związek włościański 3, partja gospodarcza 23.

Na zapytanie prez. Rzeszy, czy Bruening uważa za stosowne ustąpić w tej chwili, kanclerz oświadczył, że natychmiastowe jego ustąpienie po wyniku wyborów odbiłoby się, jego zdaniem, niekorzystnie na polityce wewnętrznej i zagranicznej Niemiec. — Kanclerz oświadczył jednak, że zastosuje się do decyzji prezydenta Rzeszy. Hindenburg oświadczył, że musi mieć conajmniej dzień do namysłu. Następna konferencja została wyznaczona na dzień dzisiejszy.

Najbliższe posiedzenie Reichstagu.

BERLIN. 16.IX. (Pat.) Według decyzji wprawdzie jeszcze nie ostatecznej rządu, nowy parlament niemiecki zbierze się w dniu 13 października. Stosunkowo długi okres czasu, jaki dzieli chwilę obecną od powyższej daty, użyty będzie na częściowe uregulowanie zawikłanych przez nowe wybory stosunków wewnętrzno politycznych.

Chwilowo stwierdzić można jedynie, że kanclerz Bruening nie myśli o dymisji, lecz — jak mówi oficjalny komunikat — wystąpi w nowym Reichstagu z opracowanym programem finansowym i społecznym.

Prasa francuska o wynikach wyborów w Niemczech.

PARYŻ. 16.IX. (Pat.) Cała prasa omawia obszernie wyniki wyborów niemieckich. Dzienniki prawicowe twierdzą, iż dotychczasowa polityka Niemiec ulegnie załamaniu, natomiast prasa lewicowa spodziewa się, iż koalicja, poparta przez socjalistów, będzie mogła prowadzić nadal dotychczasową politykę.

Min. Zaleski o polityce wewnętrznej i zewnętrznej Polski.

WIEDEŃ. 16.IX. (Pat.) „Neue Freie Presse" ogłasza wywiad z ministrem Zaleskim na temat Paneuropy. Minister Zaleski przyklasnął wywodom kanclerza austrjackiego Schobera co do konieczności układów regjonalnych i wskazał przytem na konferencję warszawską, jako dowód, że Polska pracuje również w tym kierunku. Między Polską a Austrją — oświadczył minister Zaleski — panują dobre stosunki, gdyż oba państwa uzupełniają się nawzajem pod względem gospodarczym.

Na zapytanie o sytuacji w Polsce minister Zaleski oświadczył, że pod względem politycznym stara się rząd polski kontynuować w ramach konstytucji program organizacji wewnętrznej. Pod względem gospodarczym —oświadczył p. minister — odczuwamy wszyscy kryzys światowy, niemniej jednak Polska posiada budżet ustabilizowany i realny. Osiągnęliśmy znaczne postępy w poprawie naszego bilansu handlowego. Rolnictwo nasze udoskonala się z dnia na dzień, zwłaszcza w dziedzinie organizacji. Przemysł nasz spoczywa na zdrowych podstawach i jest przystosowany do faktycznych wymagań rynku, choć, podobnie, jak cały świat, posiadamy i my oczywiście swoje szczególne przeszkody stawiane eksportowi naszych głównych produktów.

WIADOMOŚCI z KOWNA

SKARGA NIEMCÓW KŁAJPEDZKICH W LIDZE NARODÓW.

Niemcy kłajpedzcy przesłali członkom Rady Ligi Narodów skargę, w której proszą o zwrócenie uwagi na naruszenie autonomji kraju Kłajpedzkiego przez rząd litewski. Dalej w swej skardze Niemcy proszą Radę Ligi Narodów o przysłanie specjalnej komisji w celu zbadania sytuacji w kraju Kłajpedzkim i uskarżają się na metody, które się stosuje przy tworzeniu Dyrektorjum krajowego oraz na stan wojenny i cenzurę.

Pozatem poruszona jest sprawa prawn[illegible] kompetencji sądu oraz zamieszczony [illegible] protest przeciwko niewydanym jeszcze [illegible] ustawom, wprowadzającym w życie konwencję kłajpedzką.

ARESZTOWANIE B. POSŁA BUDZYŃSKIEGO.

W poniedziałek policja przeprowadziła rewizję w majątku p. Budzyńskiego, b. posła na Sejm litewski frakcji polskiej i prezesa Tow. oświatowego „Pochodnia". Po przeprowadzeniu rewizji p. Budzyński został aresztowany. Powód aresztowania dotychczas nie jest znany.

PROGRAM ZJAZDU „TAUTININKÓW".

Zjazd narodowców, który, jak wiadomo ma się odbyć w drugiej połowie października, rozważy nowy program partji. Pozatem zjazd wysłucha sprawozdań o obecnej sytuacji w kraju w dziedzinie politycznej i gospodarczej oraz rozważy szereg kwestyj organizacyjnych.

Łodzią podwodną — na podbój bieguna.

Któż z nas — zwłaszcza ze starszego pokolenia — nie czytał arcyzajmującego romansu popularno-naukowego J. Verne'a p. t. „Dwadzieścia tysięcy mil pod wodą"? Kto nie przeżywał z zapartym tchem przygód kapitana Nemo, który na swym podwodnym „Nautilusie" zdobywał biegun południowy.

Dziś fantazje Verne'a stały się rzeczywistością. Oto zasłużony amerykański badacz okolic podbiegunowych kpt. Wilkins zamierza — w lecie przyszłego roku — dotrzeć w łodzi podwodnej do bieguna północnego. Plan niewątpliwie śmiały i ryzykowny. Jednak zarówno sam Wilkins, jak też mający mu towarzyszyć uczeni, są jak najlepszej myśli. Wyprawa, acz niewątpliwie o posmaku sensacji i autoreklamy, ma zarówno naukowe, jak też gospodarcze cele na widoku.

Zainteresowanie przedsięwzięciem Wilkinsa jest wielkie. Prezydent St. Zjedn. Am. Półn. Hoover oddał Wilkinsowi do rozporządzenia amerykańską łódź podwodną „O 12" zbudowaną pod kierunkiem samego Wilkinsa, według najnowszych wymagań techniki współczesnej i ze specjalnem uwzględnieniem warunków, w jakich ekspedycja ma się odbywać. Zimą ma Wilkins dokonać próbnej podróży poprzez lody przy brzegach Labradoru, a w parę miesięcy potem—skoro próba wypadnie pomyślnie — podjąć wraz z 17-tu towarzyszami, ryzykowną eskapadę.

Jerzy Hubert Wilkins urodził się w 1888 r. na owczej fermie w Australji Południowej. Mając 21 lat składa w Adelajdzie (Australja) egzamin na inżyniera-elektrotechnika. Z zamiłowania był on jednak fotografem. Z aparatem fotograficznym w ręku, przebiega Wilkins morza i lądy, próbuje szczęścia przy nakręcaniu filmu, filmuje wojnę bałkańską i piaski Sahary, robi zdjęcia, jako uczestnik kanadyjskiej ekspedycji polarnej Stephensona, przyczem spędza 3 lata w strefie podbiegunowej. Po powrocie, znowu podróżuje, zawsze z aparatem w ręku. Próbuje lotu na trasie Anglja—Australja, lecz — wskutek pęknięcia zbiornika z oliwą — przerywa lot już na m. Śródziemnem. W 1921 r. bierze udział w angielskiej ekspedycji na biegun południowy. Powraca następnie do rodzinnej Australji i tu pracuje około 3-ch lat w cahrakterze kierownika ekspedycji Britisch Museum nad zdobywaniem rzadkich okazów australijskiej fauny. Następnie przelatuje — wraz z Eielsonem — nad biegunem północnym, zdobywając światowy rozgłos. Wreszcie bierze udział w gigantycznym locie Zeppelina, a ostatnio — jak widzieliśmy — pracuje nad organizacją ekspedycji łodzią podwodną na biegun północny.

Już przedtem, podczas swego niemal 3-letniego pobytu w strefie arktycznej, badał Wilkins możliwości zakładania podbiegunowych obserwatorjów meteorologicznych, gdyż jest zdania — podobnie zresztą jak szereg wybitnych meteorologów — że zbadanie meteorologicznych warunków w krajach podbiegunowych ma wielką doniosłość dla prognostyków pogody w naszej szerokości geograficznej.

W rozmowie o swych planach Wilkins się zazwyczaj ożywia i z uśmiechem twierdzi, że ciąży na nim niejako dziedziczny obowiązek przeprowadzenia badań meteorologicznych pod biegunem i wogóle obowiązek odbycia wyprawy, gdyż już jeden z przodków Wilkinsa, James Wilkins, biskup z Chester (Anglja), zajmował się pilnie mechaniką i pisał traktaty o przyszłych łodziach podwodnych i samolotach, za co zresztą posądzono go o czary i zmuszono do porzucenia urzędu biskupa. Działo się to w XVII wieku. Już wtedy zwrócił się James Wilkins do angielskiego „Royal Society" (Królewskie T-wo Badań Naukowych) z propozycją zbadania okolic podbiegunowych. Ideje swego przodka, wtedy jeszcze mgliste i zakrawające na utopję, pragnie więc teraz kapitan Wilkins, w miarę możności, zrealizować.

Naukowe kierownictwo ekspedycji Wilkinsa spoczywa w rękach prof. H. U. Sverdrupa, znanego oceanografa norweskiego, który towarzyszył w swoim czasie Nansenowi, w jego ekspedycji polarnej na statku „Mand". Pozatem w wyprawie wezmą udział: dwaj młodzi asystenci prof. Sverdrupa, radjotelegrafista, fotograf, dalej: znany badacz Arktydy Ellsworth (osobisty przyjaciel Roalda Amundsena), dziennikarz oraz 10 ludzi załogi.

Plan zdobycia bieguna północnego, przy pomocy łodzi podwodnej ma również przeciwników i to poważnych. Zapatrują się oni na plan Wilkinsa nader sceptycznie. Do sceptyków takich należy w pierwszym rzędzie niemiecki profesor i dyrektor berlińskiego archiwum badań polarnych dr. Lampe. Największą trudność upatruje dr. Lampe w tem, że łódź podwodna zmuszona jest do częstego wynurzania się na powierzchnię wody, a to celem naładowania swych bateryj (łódź jest zaopatrzona w dwa potężne motory Diesela). Sceptycznie również odnosi się dr. Lampe do możliwości rozsadzania, przewiercania względnie topienia — przy pomocy środków chemicznych — lodowej powłoki, która — jak wiadomo — na dużej przestrzeni pod biegunem i na biegunie się rozpościera.

Mimo wszystkie te wysuwane wątpliwości, sam Wilkins oraz jego załogą są jak najlepszej myśli i jeżeli nie odbywają podróży jeszcze w r. b., to tylko ze względu na potrzebę możliwie gruntownego opracowania wszystkich szczegółów, dokonania niezbędnych prób wytrzymałości łodzi i oparcia wszelkich ewentualnych możliwości i przeszkód, na podstawach ściśle naukowych. To wszystko zaś wymaga czasu. Za powodzeniem wyprawy przemawia głównie niezależność łodzi podwodnej od wpływów i zmian atmosferycznych. Natomiast pewne obawy budzi — jak to zresztą słusznie zauważył prof. Lampe — konieczność stosunkowo częstego wynurzania się łodzi na powierzchnię, dla naładowania motorów. Nie przedstawia to oczywiście specjalnych trudności na morzu otwartem. Co będzie jednak gdy „O 12" zechce wynurzyć się gdzieś pod 80-tym którymś stopniem szer. półn., wpobliżu bieguna i uderzy się górną swą powierzchnią o powłokę lodową kilkunastometrowej grubości? Albo ugrzęźnie [illegible] kiej podwodnej szczelinie l[illegible]? Ekspedycji groziłaby wówczas niechybna śmierć z uduszenia, o[illegible] nawet przypuścić, że łódź zdołałaby uniknąć zmiażdżenia przez potworne, ruchome, podwodne skały lodowe.

Jak widzimy, przed ekspedycją jeżą się duże trudności. Wilkins jest jednak człowiekiem upartym i z pewnością nie cofnie się przed niebezpieczeństwem. Być może powiększy on długą listę ofiar wypraw podbiegunowych, że wymienimy tylko Andrée'go, Fraenkla, Strindberga, Amundsena, Eielsona. Może jednak odniesie sukces? Może niedaleki jest dzień, kiedy między obu półkulami: wschodnią i zachodnią powstanie stała komunikacja powietrzna via biegun północny. Byłby to ogromny zysk na czasie, gdyż nie zapominajmy, że między Liverpool'em (Anglja) a Yokahamą (Japonja) wynosi przestrzeń via Kanał Panamski 12.000 mil morskich, via Kanał Suezki — 11.000 mil, zaś via biegun północny — tylko 6.750 mil.

(J.)

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Konferencja graniczna polsko-sowiecka.

W pogranicznej miejscowości Hiniewicze, onegdaj odbyła się polsko-sowiecka konferencja graniczna. Na konferencji tej omówiono kilka zajść granicznych, które ostatnio wydarzyły się w pasie pogranicznym.

Między innemi rozpatrywano sprawę postrzelenia żołnierza polskiego przez sowiecką straż graniczną. (c)

Aresztowania komunistów.

W tych dniach pod zarzutem działalności wywrotowej władze aresztowały kilku komunistów. Aresztowany został Feliks Jan Krotowicz, z okolic Dzisny którego władze polskie trzy razy karały i wysiedlały do Rosji sowieckiej. Krotowicz jednak zawsze nielegalnie powracał i kontynuował swą zbrodniczą działalność. Wreszcie po trzecim powrocie z Sowietów został aresztowany i osadzony w więzieniu w Dziśnie. Podczas rewizji znaleziono u niego większą ilość ulotek komunistycznych, przywiezionych z Rosji.

Aresztowani zostali również Eugenjusz Kozłowski i Michał Rynkiewicz z Wilejki, którym tak samo zarzucono działalność antypaństwową.

Wszyscy trzej zostali przekazani władzom śledczym. (m)

LIDA

+ **Kłopoty obywateli lidzkich.** Przed kilku dniami w Lidzie przy ul. Szeptyckiego 2, uruchomiony został aparat Roentgenowski, który w promieniu tysiąca metrów podczas swego funkcjonowania wywołuje szum i gruchot we wszystkich aparatach radjowych. Trzaski te całkowicie uniemożliwiają słuchanie audycyj. To też wielu radjosłuchaczów, nic nie wiedzących o pochodzeniu owych bezustannych hałasów, przypisuje winę konstrukcji odbiorników radjowych.

W obecnym czasie, kiedy zaburzenia atmosferyczne nadchodzącemi chłodami już wygasają, jedyną przeszkodę w odbiornikach radjowych stanowi ów aparat Roentgenowski, kierowany może niewprawną ręką fachowca, albowiem przy włączaniu go do sieci oświetleniowej, lampy na chwilę gasną, a wówczas w głośnikach rozlegają się trzaski i wściekłe zgrzyty. Z wahania się światła w lampach oświetleniowych wnioskować należy, że między prostownikiem aparatu Roentgenowskiego niema włączonego oporu, lub jeżeli jest to zastosowano tutaj opór nieodpowiedni, jak również pominięto zastosowanie opancerzenia i zblokowania kondensatorami.

Linję doprowadzającą prąd zmienny o natężeniu 60 amp. od transformatora miejskiego od aparatu Roentgenowskiego zwiększono, lecz abonentów od tej linji nie pozwolono odłączyć, co rozumie się — ciągłem miganiem mocno odbija się na oświetleniu, jak również na wszystkich odbiornikach radjowych. — Zarządzeniem p. starosty lidzkiego 2 lata temu zostały określone godziny dla dokonywania eksperymentów roentgenowskich; obecnie zaś tak dnia jak i też i do późnej nocy aparat ów działa, psując tem samem i oświetlenie i audycje radjowe. Wszak elektrownia miejska daje prąd wyłącznie w dnie powszednie od godziny 7.30 do 16-ej. Czyżby niedostateczne byłoby wykorzystanie tych godzin do uruchamiania aparatu Roentgenowskiego — naturalnie za wyjątkiem 1 i pół godziny w południe, kiedy Warszawa nadaje sygnał czasu, komunikaty i t. d. i t. d.

Nie od rzeczy będzie tutaj wspomnieć o tych „radjowych", znajdujących się w posiadaniu właścicieli odbiorników „Reinertza" z silną reakcją zwrotną, którzy gwizdaniem i piskiem czas sobie uprzyjemniają, psując tem samem audycje sąsiadom radjoamatorom, może i nie gorzej od owego aparatu Roentgenowskiego.

Przypuszczamy, że odpowiednie miarodajne czynniki wnikną w tę sprawę i wyznaczą odpowiednie godziny przyjęć w gabinecie Roentgenowskim.

PROZOROKI

+ **Strzelcy z Zahacia w Prozorokach.** W dniu 6 września r. b. przez członków Zw. Strzeleckiego oraz [illegible] z Zahacia została odegrana w lokalu szkoły powszechnej w Prozorokach sztuczka p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". Reżyserem tej sztuki był komendant Oddz. Zw. Strzeleckiego w Zahaciu, który tak odpowiednio obsadził role, że wszyscy ze swoich ról wywiązali się bez zarzutu. Dzięki dobrej grze aktorów publiczność w czasie przedstawienia śmiała się do rozpuku.

Zaznaczyć należy, że komendant Zw. Strz. zezwolił na bezpłatne wejście na przedstawienie 20 żołnierzom 2 komp. K. O. P.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry strzeleckiej. Zadowolenie z przedstawienia i zabawy było ogólne, to też sądzić należy, że takie wyjazdy Strzelców zahackich będą wszędzie i zawsze mile widziane.

+ **Podziękowanie.** W dniu 6 września r.b. w Prozorokach odbyło się przedstawienie i zabawa taneczna urządzone przez Oddział Zw. Strzeleckiego w Zahaciu. Przy urządzeniu przedstawienia i zabawy nieocenioną pomoc okazali dowódca 2 komp. K.O.P. [illegible] i ppor. Bonarzuk, [illegible] wiele rzeczy potrzebnych do przedstawienia i t. p. Pan Stopa, kierownik szkoły powszechnej w Prozorokach jako człowiek pracy społecznej bardzo zainteresował się przedstawieniem i chętnie udzielił bezpłatnie lokalu oraz przyczynił się bardzo swoją pracą do urządzenia sceny, [illegible]. Nauczyciel tejże szkoły p. Mokrycki również ofiarował swą pracę przy urządzaniu sali.

Za tę szczerą pomoc i życzliwość składam tą drogą wyżej wymienionym serdeczne podziękowanie.

Komendant Oddziału Zw. Strz.

WIDZE

+ **Z parafji muzułmańskiej.** Dnia 5 września 1930 r. w Widzach odbyło się walne zgromadzenie ludności wyznania muzułmańskiego, celem utworzenia oddziału Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Zgromadzenie zagaił Ali Woronowicz, student Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, który został obrany na przewodniczącego zgromadzenia. Po wysłuchaniu obszernego odczytu p. Woronowicza p. t. Związek Kult.Ośw. Tat. Rzecz. Polsk. obrano Zarząd w składzie: pp. Jakubowski Aleksander — prezes, Jakubowski Ibrahim — sekretarz, Giembicki Mustafa — skarbnik, Amurał Potrożycki — członek, oraz Komisję Rewizyjną w składzie pp. Jakubowski Jakób, Jakubowski Mustafa, Asanowicz Mustafa i Aelksandrowicz Jakób, Jakubowski Aleksander jako członkowie. Na walnem zgromadzeniu zgłosiło się na członków oddziału 45 osób z Widz, co da możność natychmiastowego przystąpienia do pracy kult.oświatowej na placówce, tak blisko położonej od granicy wschodniej. Parafja muzułmańska w Widzach liczy przeszło 350 osób, rozrzuconych na terenach powiatów brasławskiego, święciańskiego i częściowo dziśnieńskiego. Oddział Związku w Widzach wytęży swe siły i starania by ludność muzułmańską wspomnianej parafji skupić i dać należyty kierunek w jej ustosunkowaniu się do ludności polskiej oraz państwa polskiego. **A. J-i.**

IWJE

+ **Nowa Rada Gminna w Iwju wstąpiła na lepszą drogę.** Ostatnie posiedzenie nowowybranej Rady Gminnej w Iwju wskazuje na to, iż obecna Rada wkroczyła na lepszą drogę ku naprawie stanu gospodarczego całej gminy.

Po wysłuchaniu sprawozdania inspektora samorządowego p. Lecha z dokonania generalnej rewizji w Urzędzie Gminnym, Rada jednogłośnie złożyła na ręce sekretarza podziękowanie dla Zarządu Gminy. Następnie przyjęto sprawozdanie instruktora rolnego p. A. Strybucia o całokształcie postępu kultury rolnej na terenie całej gminy iwiejskiej.

Na wniosek p. Strybucia Rada Gminna uchwaliła kwotę 150 złotych na utrzymanie świetlicy w Ciwnowiczach oraz kwotę 500 złotych na dezynfekcję chlewni w całej gminie. W sprawie miejscowej betoniarni Rada postanowiła w najbliższym czasie rozwiązać umowę zawartą z p. Protasewiczem kierownikiem tejże betoniarni, ponieważ wyroby dostarczane przez betoniarnię okazały się w najgorszym gatunku po cenach bardzo wygórowanych, wobec czego ludność miejscowa i okoliczna zmuszona jest od nabywania tych wyrobów w betoniarniach prywatnych.

Podczas przeprowadzania wyborów na wójta gminy został ponownie wybrany wójt p. Kiewro, który już swego czasu złożył podanie do p. starosty lidzkiego o zwolnienie go z tego stanowiska. Jest to jedyna słabość nowej Rady, która uporczywie trzyma się p. Kiewry, zaś sam czując że nie podoła obowiązkom włożonym na niego, stara się za wszelką cenę nie wchodzić na stanowisko wójta gminy.

Pan starosta lidzki, przychylając się do prośby wniesionej przez p. Kiewrę, na jego miejsce mianował wójtem gminy iwiejskiej p. Buncewicza z Lidy, do czasu zarządzenia nowych wyborów.

Z POGRANICZA

+ **Najście żołnierzy litewskich na mieszkanie obywatela polskiego.** Z Oran donoszą o następującym wypadku: W pasie pogranicznym koło Oran mieszka właściciel polski Gliniszewski Michał. Onegdaj wieczorem do mieszkania Gliniszewskiego wdarło się kilku żołnierzy litewskiej straży granicznej z żądaniem wydania jakichś zbiegów z Litwy, których Gliniszewski miał rzekomo ukryć w swojem mieszkaniu. Gliniszewski oświadczył napastnikom, iż żadnych zbiegów nie widział, a tem samem nie mógł ich ukryć u siebie. „Nieproszeni goście" [illegible]

O zajściu Gliniszewski zameldował władzom K. O. P., które wszczęły dochodzenie. (c)

+ **Handel polsko-sowiecki.** W ciągu ostatniego tygodnia przez stację graniczną Olechnowicze wywieziono do Rosji sowieckiej 40 wagonów różnych towarów, przeważnie blachy, cyny, manufaktury. Towary te pochodzą z ostatnich zamówień sowieckich w Polsce. (m)

V ogólnopolski zjazd Związku Prawników Kolejowych.

W najbliższą niedzielę dnia 21 b. m. o g. 10.30 w Ognisku Kolejowem otwarty zostanie V-ty Ogólnopolski Zjazd Związku Prawników Polskich Kolei Państwowych, poprzedzony uroczystą Mszą Św. która odprawiona będzie o godz. 9.30 w Ostrej Bramie. Na zjazd przybędą przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji i wszystkich Dyrekcyj P. K. P. z całego kraju. Obrady zjazdu potrwają trzy dni.

Program zjazdu jest następujący:

Niedziela, 21 września 1930 r.

Godz. 9.30 — Uroczysta Msza Św. w Ostrej Bramie.

Godz. 10.30 — Otwarcie zjazdu w Ognisku Kolejowem, wybór prezydjum zjazdu i przemówienia powitalne. Następnie referaty: p. Tad. Trzeciaka p. t. „Dodatnie i ujemne strony pragmatyki służbowej dla pracowników kolejowych". Dr. Kobylański wygłosi koreferat na ten sam temat, poczem dr. Makowski wypowie koreferat p. t. „Prawnicy kolejowi wobec postanowień § 47 pragmatyki służbowej", zaś dr. Makomaski koreferat p. t. „Uwagi nad postępowaniem dyscyplinarnem".

Po południu tego dnia uczestnicy zjazdu zwiedzać będą miasto, zaś wieczorem podejmowani będą w górnych salonach hotelu Georgesa przez Komitet zjazdu.

Poniedziałek, 22 września 1930 r.

Godz. 9.00 — Plenarne posiedzenie na którem wygłoszą referaty mgr. Karaś „O wywłaszczeniu" i mgr. [illegible] „Sprawa zabezpieczenia [illegible] na majątku kolejowym w [illegible] zaborze rosyjskim".

Godz. 12.30 — Zwiedzanie Targów Północnych.

Godz. 16.00 — Plenarne posiedzenie. Referat Czajkowskiego „Prawnicy na P. K. P. w świetle danych statystycznych — stan posiadania i braki w tej dziedzinie". Referat d-ra Makomaskiego „Czy prawo kolejowe powinno być osobnym przedmiotem wykładów uniwersyteckich".

Wtorek, 23 września 1930 r.

Godz. 9.00 — Ostatnie plenarne posiedzenie. Uchwalenie rezolucyj. Ustalenie miejsca i terminu następnego zjazdu i zamknięcie zjazdu.

Godz. 10.30—Wycieczka autobusami do Trok.

Godz. 18.00 — Pożegnalna herbatka w salonach Ogniska Kolejowego.

Ś. p. Juljusz Kozłowski.

Dnia 15 września b. r. zmarł nagle na anewryzm serca wice-prezes Sądu Okręgowego w Wilnie ś. p. Juljusz Kozłowski. Jego zgon przedwczesny jest wielką stratą dla sądownictwa wileńskiego.

Zmarły należał do tego odłamu pracowników społecznych, którzy wyrośli tu w tym kraju i poświęcili całe swe życie pracy w rodzinnem mieście.

Po ukończeniu w Wilnie gimnazjum i studjów prawniczych w Rosji zmarły—po kilkoletnim okresie pracy w Wil. Banku Ziemskim — wstąpił do palestry wileńskiej. a następnie od chwili powstania Państwa Polskiego. do sądownictwa.

Kilkanaście ostatnich lat życia poświęcił on wytężonej, gorliwej pracy sędziowskiej w gmachu Sądów przy placu Łukiskim.

Ceniono go powszechnie jako wzorowego sędziego i człowieka. Jego światły umysł, głęboka znajomość prawa—a nadewszystko niezależność sądu i niezamącony spokój ducha—dawały ku temu najlepszą rękojmię.

Prócz wyczerpującej pracy sędziego ś. p. Juljusz Kozłowski znajdywał czas na pracę o charakterze naukowym. Ułożył „Słownik wyrazów prawniczych", przetłumaczył i wydał zbiór ustaw dotyczących prawa handlowego, wreszcie przetłumaczył na język polski ustawy cywilne rosyjskie (1 cz. X t.), które dotąd nie miały należytego tłumaczenia.

Ta ostatnia praca zakończona była na parę dni przed jego zgonem.

W okresie przedwojennym ś. p. Kozłowski, nie biorąc, zresztą, większego udziału w życiu politycznem, był sympatykiem ówczesnego Polskiego Stronnictwa Demokrat. na Litwie, z którego przywódcami łączyły go bliższe zażyłe stosunki.

Powszechny żal otacza trumnę tego wybitnego prawnika i niezmordowanego pracownika.

—oo—

Odczyt p. T. Hołówki w Klubie Społeczno-Politycznym.

Zapowiedziany referat p. Tadeusza Hołówki n. t. „Zmiana konstytucji, a wybory" zgromadził wczoraj wieczorem w sali kasyna garnizonowego bardzo wielu członków i sympatyków.

Otworzyła zebranie p. v.-wojew. Kirtiklisowa, poczem powołany na przewodniczącego p. dr. Maleszewski udzielił głosu prelegentowi.

Referat p. Hołówki był niecodzienną prelekcją, wybiegającą swoim wysokim poziomem i głębokością ujęcia tematu daleko poza ramy aktualnego przemówienia politycznego. Prelegent uważa obecną chwilę za moment niezwykłej wagi dla losów naszego państwa. Rozpisane wybory powinny się odbyć pod znakiem naczelnego zagadnienia, którem jest zmiana konstytucji. Musi ona być nie powierzchowna, lecz dojmująca, jeżeli trawiący nas kryzys ustrojowy ma zostać przezwyciężony.

Kryzys ten przeżywa parlamentarna demokracja we wszystkich państwach Europy. Równowaga sił, właściwa dawniej przedstawicielstwom, a polegająca na systemie dwu wielkich stronnictw politycznych, ustąpiła miejsca rozbiciu i rozproszkowaniu, które paraliżuje działalność parlamentu i pozbawia go możności spełnienia swoich zadań.

Sejm polski był dotąd, jak inne parlamenty w Europie, niezdolny do pracy. Jest rzeczą charakterystyczną, że olbrzymia większość najważniejszych ustaw doszła do skutku w formie dekretów. Sejmowładztwo doprowadziło nas do rozpaczliwego położenia, w którem stanęlismy przed grozą komunizmu, bądź faszyzmu. Marszałek Piłsudski ocalił Polskę przewrotem majowym i utrzymał ją silną ręką na drodze demokracji, na którą wprowadził państwo po powrocie z Magdeburga. Komendant był i pozostał demokratą. Zarzuty dyktatury są czcze i fałszywe. Zdrowy instynkt uznaje konieczność powściągnięcia szkodliwej samowoli, chociażby dopuszczali się jej ludzie, korzystający ze źle pojętego przywileju nietykalności.

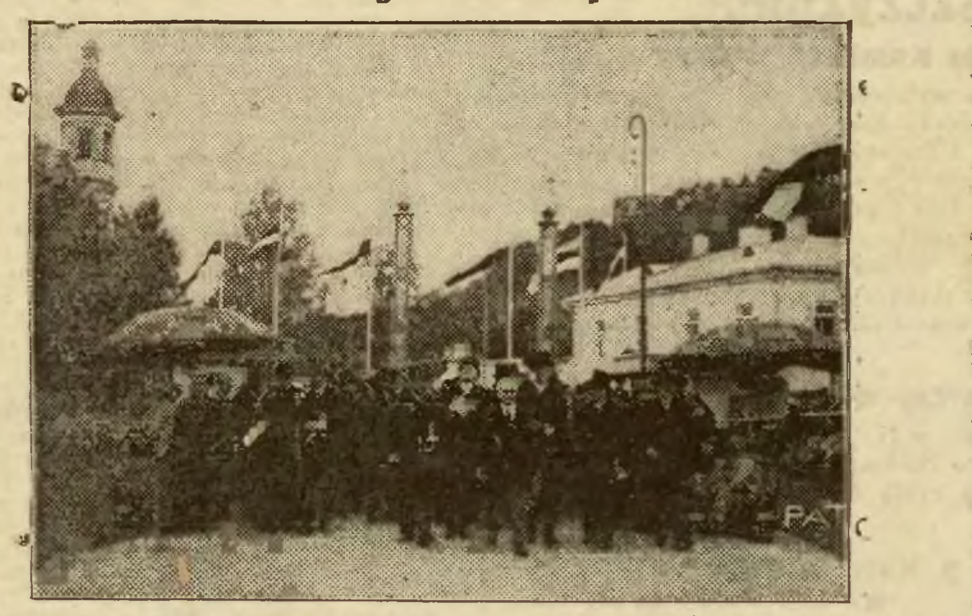
Głębokie poczucie odpowiedzialności za losy państwa cechuje każdy krok polityczny Komendanta. W oparciu o szerokie warstwy społeczeństwa pragnie on ustalić ustrój państwowy. Obecna chwila jest bitwą o spokojną przyszłość, jak była nią praca Sejmu Wielkiego. Obóz Marszałka ma niezłomną wiarę, że wysiłki swe uwieńczy zwycięstwem i da Polsce ustrój, odpowiadający jej życiowym potrzebom.

Wywody prelegenta, pełne głębokich myśli, wysnutych z analizy najważniejszych wypadków ostatniego dziesięciolecia. słuchane były z największą uwagą. Realizm polityczny, umiar wolny od jakiejkolwiek doktryny i krystaliczna szlachetność uczucia, którem prelegent przepaja swe myśli, wywarły na obecnych niezwykle silne wrażenie.

W dyskusji, skróconej z powodu odjazdu p. Hołówki, przemawiali pp. Władysław Studnicki i inż. Adolph, poczem przewodniczący dr. Maleszewski zamknął zebranie.

II-gie Targi Północne.

Otwarcie II-ich Targów Północnych w Wilnie.



Po przecięciu wstęgi wchodzą na plac wystawowy (od lewej) ministrowie: Staniewicz, Prystor, Doleżal, dyr. Targów Łuczkowski, oraz wojewodowie: Raczkiewicz i Beczkowicz.

Konferencja w stoisku Zrzeszenia Hurtowników Żelaza.

Wczoraj o godzinie 10-ej odbyła się w stoisku Zrzeszenia Hurtowników Żelaza Kresów Wschodnich konferencja, poświęcona propagandzie żelaza i wyrobów żelaznych krajowej produkcji oraz budownictwa żelazo-betonowego. Na konferencji tej byli obecni Prezes Izby Przemysłowo Handlowej p. Roman Ruciński, Naczelnik Wydziału Przemysłowego Urzędu Wojewódzkiego inż. Sławiński, Dyrektor Robót Publicznych inż. Stefan Siła-Nowicki, Naczelnik Wydziału Budowlanego Dyrekcji Robót Publicznych inż. Przygocki, przedstawiciele Szkół Technicznych i Rzemieślniczo-Przemysłowych w Wilnie, prasy i t. d. Również reprezentowany był Syndykat Polskich Hut Żelaznych w osobach pp. Inspektora Witolda Turkułła i Gen. Sekretarza Syndykatu p. J. Wawrzyniaka, który specjalnie przybył z Katowic.

Po krótkiem przemówieniu Prezesa Zrzeszenia Hurtowników Żelaza p. Dyr. D. Kapłan-Kapłańskiego wyjaśnień, związanych z ruchem budowlanym na Ziemiach Północno-Wschodnich udzielał p. Inż. Przygocki. Co do zakresu prac szkół zawodowych informował Inż. Janowicz. Konferencję zakończył przemówieniem p. Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej, p. Ruciński, życząc Zrzeszeniu owocnych wyników podjętej akcji propagandowej.



Przedstawiciele władz zwiedzają Targi. Na zdjęciu widoczni są od strony lewej: vice-prezydent m. Wilna inż. Czyż, wojewoda wileński Raczkiewicz, vice-minister przemysłu i handlu Doleżal, minister pracy i opieki społecznej Prystor i dyrektor Targów inż. Łuczkowski.

KRONIKA

Środa 17 Września

Dziś: Lamberta B.

Jutro: Józefa z Kup. i Ireny.

Wschód słońca—g. 5 m. 13.

Zachód „ —g. 17 m. 49.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 16 VIII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 761

Temperatura średnia + 11° C

„ najwyższa: + 12° C

„ najniższa: + 9° C

Opad w milimetrach: 2,1

Wiatr przeważający: południowo-wschodni.

Tendencja barom.: stan stały, potem spadek.

Uwagi: pochmurno, po południu drobny deszcz.

URZĘDOWA.

— **Konferencja p. wojewody ze starostami.** W poniedziałek dnia 15 b. m. p. wojewoda wileński odbył konferencję z udziałem starostów powiatowych województwa wileńskiego, przybyłych do Wilna na otwarcie II Targów Północnych.

MIEJSKA.

— **Rejestracja przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych.** Magistrat m. Wilna przystąpił ostatnio do sprawdzania, czy przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze zostały zarejestrowane w myśl art. 7 prawa przemysłowego oraz w myśl obwieszczenia Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego o rejestracji wszystkich przedsiębiorstw na terenie m. Wilna.

W czasie sprawdzania zostało stwierdzone, że cały szereg właścicieli przedsiębiorstw nie przechowuje w lokalu przedsiębiorstwa potwierdzeń zgłoszeń, co przy kontroli zabiera czas jak dla właściciela przedsiębiorstwa, tak i kontrolera, jak również powodować może nakładanie kar za niezarejestrowanie.

Ze względu na powyższe Magistrat wzywa właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, rzemieślniczych i usługowych, by dowody zarejestrowania przedsiębiorstwa wywieszane były na widocznem miejscu w lokalu przedsiębiorstwa obok świadectw przemysłowych (patentów).

Jednocześnie Magistrat przypomina, że art. 33 prawa przemysłowego nakazuje właścicielom przedsiębiorstw oznaczać nazewnątrz imię i nazwisko lub firmę oraz rodzaj prowadzonego przemysłu w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, czy chodzi o przemysł wytwórczy, handlowy lub usługowy. Uwidocznione imiona i nazwiska na szyldach muszą się zgadzać z imionami i nazwiskami posiadanych potwierdzeń zgłoszeń. (x)

— **2 miljony na rozbudowę.** Dyrekcja Robót Publicznych w Wilnie otrzymała 2 miljony złotych na rozwinięcie budownictwa samorządowego na terenie województwa wileńskiego. (m)

WOJSKOWA.

— **Ukaranie rezerwistów i poborowych.** W ubiegłym tygodniu władze wojskowe ukarały 710 poborowych rezerwistów, i szeregowych pospolitego ruszenia, za uchylanie się od służby wojskowej i niestawienie się na ćwiczenia i zebrania kontrolne. Została nałożona na nich grzywna w różnych sumach od 5 zł. wzwyż. (m)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Napływ dzieci do szkół powszechnych.** W wyniku zapisów dzieci do szkół powszechnych wyjaśniło się, iż liczba dzieci jest o wiele większa, niż to przewidywały oficjalne spisy. W związku z tem odczuwa się brak sił nauczycielskich i lokali szkolnych i w niektórych szkołach uczniowie zostali podzieleni na 4 grupy — A, B, C i D, gdyż obecne lokale (nie wszystkie) nie mogą pomieścić wszystkiej szkolnej dziatwy. Wyłania to nową, bardzo poważną troskę — troskę o lokale szkół, która, o ile przyrost dzieci w wieku szkolnym będzie postępował jak dotychczas, może w znacznym stopniu przyczynić się do utrudnienia akcji oświatowej. Są szkoły 6-klasowe, w których utworzono 12 oddziałów ze względu na wielkie przepełnienie szkoły i nauka odbywa się grupami od rana do wieczora.

Z tych też względów Inspektorat Szkolny m. Wilna zarządził t. zw. komasację oddziałów w celu odciążenia poszczególnych szkół. Komasacja odbywa się w ten sposób, że do oddziałów o mniejszej ilości uczniów przenosi się uczniów z takichże oddziałów przeciążonych w drugich szkołach czego następstwem są normalniejsze warunki nauki. Rodzice przenoszonych dzieci, często w niezrozumieniu prawdziwych pobudek komasacji oddziałów, wyrażają niezadowolenie i sprzeciw nie wiedząc tego, że podobna komasacja jest koniecznością i ma na celu jedynie dobro dzieci, bowiem przy mniejszej ilości uczniów w klasie mają oni lepsze higjeniczne warunki, a i nauczyciel może więcej poświęcić czasu każdemu z uczniów. (x)

— **Reforma w szkolnictwie.** Ministerstwo Oświaty zwróciło się do Kuratorjum Szkolnego okręgu wileńskiego z propozycją połączenia przedmiotów w I, II i III klasie szkół powszechnych. Propozycja ta wpłynęła w związku z nowym prądem nauczania, który zaleca łączenie przedmiotów takich, jak historja, język, geografja i inne przedmioty pokrewne w jeden przedmiot. Propagatorem i twórcą tego prądu jest profesor niemiecki z Berlina Berthold Otto, którego system już się przyjął w Niemczech, bowiem dotychczasowe „szufladkowanie" przedmiotów jak określa to znany psycholog i pedagog prof. Nawroczyński, nie daje absolwentom szkół zasobu wiedzy, praktycznie zastosowanej w życiu i uobrienia konkretnych poglądów na świat i życie.

W związku z propozycją Ministerstwa odbyła się konferencja p. Starościaka, Inspektora Szkolnego na m. Wilno, z przybyłym w tym celu z Warszawy wizytatorem, psychologiem Zygmuntem Szulczyńskim. Postanowiono przeprowadzić próby narazie na terenie dwóch szkół powszechnych w Wilnie. Będą to prawdopodobnie jedyne tego typu szkoły w Polsce. (m)

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Związek Studentek U. S. B.** Podaje do wiadomości koleżanek nowostępujących na U. S. B. że wszelkich informacyj co do studjów udzielają członkinie zarządu w poniedziałki, środy i piątki od godz. 10 do 12 w „Ognisku Akad.", ul. Wielka 24.

— **Białoruski Związek Akademicki** podaje do wiadomości, iż sekretarjat Związku, mieszczący się przy ul. Wileńskiej Nr. 8—3 (wejście z ulicy) z dniem 15 b. m. wznawia swe urzędowanie w godzinach od 5 do 7 wieczorem codziennie. W sekretarjacie są również udzielane informacje w sprawie wstępowania na wszystkie Wydziały U. S. B.

— **Akademicka Spółdzielcza Jadłodajnia Białoruska.** Społeczeństwo białoruskie w Wilnie w celu przyjścia z materjalną pomocą niezamożnej młodzieży akademickiej przystąpiło do założenia spółdzielczej jadłodajni akademickiej p. n. „Biełaruskaja Sytnica", w której dla niezamożnych studentów będą wydawane ulgowe obiady. W tym celu odbyło się już zebranie organizacyjne, obrano zarząd oraz przyjęto i złożono dla zatwierdzenia w Sądzie Okręgowym statut jadłodajni.

RÓŻNE.

— **Zjazd kupców żelaza.** Z inicjatywy Zrzeszenia Hurtowników Żelaza w Wilnie odbywa się obecnie zjazd kupców branży żelaznej. Na zjazd ten przybyło około 200 kupców z województw wileńskiego, białostockiego, poleskiego, nowogródzkiego i wołyńskiego. Zadaniem zjazdu jest zorganizowanie kupców, odpowiednie zorganizowanie handlu wyrobami żelaznemi oraz zwiększenie ich konsumcji, do czego ma prowadzić ożywienie akcji budowlanej. (m)

— **Wydawanie obligacyj Pożyczki Budowlanej.** Z dniem 15 b. m. Pocztowa Kasa Oszczędności — Oddział w Wilnie przy ul. Mickiewicza 7 rozpoczęła wydawanie obligacyj I Premjowej Pożyczki Budowlanej wszystkim subskrybentom oddziału oraz urzędów pocztowych w Wilnie. Obligacje wydawane są codziennie od godz. 9 rano do godz. 14-ej

— **Wycofanie biletów wolnej jazdy.** Wydane przez Spółdzielnię bilety wolnej jazdy koloru pomarańczowego z dniem 20 b. m. zostaną unieważnione i po tym dniu honorowane nie będą.

— **Zjazd koleżeński.** W dniu 25-go b. m. o godz. 15-ej w lokalu szkoły państwowej Przemysłowo-Handlowej im. E. Dmochowskiej, przy ul. Królewskiej Nr. 8, odbędzie się zjazd byłych uczennic działu tkackiego, celem omówienia dalszego rozwoju tkactwa ulepszonego i zorganizowania zrzeszenia lub cechu tkackiego w Wilnie.

— **Przygotowania do obchodu.** W związku ze zbliżającą się dziesiątą rocznicą zajęcia Wilna przez wojska polskie pod dowództwem gen. Żeligowskiego, 18 b. m. w wielkiej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbędzie się pod przewodnictwem p. wojewody konferencja w sprawie zorganizowania uroczystego obchodu dnia 9 października. (m)

— **Zakupy koni dla wojska.** Aby wyzyskać dogodne konjunktury licznego zjazdu rolników do Wilna na Targi Hodowlane, Wileńskie T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych podaje do wiadomości, że jesienne zakupy koni dla wojska odbędą się w roku bież. w następujących miejscowościach i terminach: dnia 27-go września na terenie II-ich Targów Północnych w ogrodzie Bernardyńskim, 7 października w Wilnie na rynku Kalwaryjskim, 8 października w Święcianach, 9-go w Oszmianie i 10-go października w Smorgoniach.

Zakupywane będą wyłącznie klacze i wałachy wzrostu 150 centymetrów wzwyż typu wierzchowego i artyleryjskiego.

Wileńskie T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych, podaje ponadto pod adresem hodowców koni, szereg pożytecznych uwag i cennych wskazówek: o należytem utrzymaniu koni, o nieobcinaniu grzyw i ogonów, odpowiedniem utrzymaniu kopyt i prawidłowem podkuciu, o nauczaniu konia prawidłowego ruchu w stępie i kłusie, oraz o zaopatrzeniu się sprzedawcy w dowody, że koń przedstawiony jest jego własnością. Dowody powyższe winne być potwierdzone przez właściwe urzędy.

Dla zachęcenia hodowców, Komisja Remontowa, oprócz cen szacunkowych wypłacać będzie dziesięcioprocentowy dodatek hodowlany za konie urodzone i wyhodowane u sprzedającego, jak również za konie zakupione w wieku niżej 1-go roku i wychowane przez sprzedającego. Oczywiście że odnośne dowody pochodzenia konia muszą być potwierdzone przez organizacje hodowlane, lub w ostateczności przez Urząd gminny i przez Starostwo Powiatowe.

— **Utalentowana baletnica p. L. Sawina-Dolska,** znana w Wilnie ze swoich występów koncertowych, jak nas informują, znajduje się obecnie w Paryżu, gdzie pod kierownictwem znakomitej solistki i prima-baletnicy b. cesarskiego baletu w Petersburgu, Olgi Preobrażeńskiej zaznajamia się z nowemi prądami sztuki choreograficznej. Powrót p. Sawinej-Dolskiej nastąpi w przyszłym miesiącu i wówczas rozpocznie zajęcia w swojem studjum baletowem.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Wystawiona z wielkim nakładem pracy i kosztów jedna z nieśmiertelnych komedyj polskiej literatury dramatycznej **„Rozbitki"** Blizińskiego osiągnęła wielki sukces artystyczny.

Początek o godz. 8 w.

Bilety zniżkowe i kredytowane nowego typu — ważne.

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Dziś w dalszym ciągu tętniąca życiem i werwą pogodna komedja polska Rączkowskiego **„Nad polskiem morzem"**, która posiada wiele uroku i aktualności.

Początek o godz. 8 w.

Bilety zniżkowe i kredytowane nowego typu — ważne.

— **Przedstawienie popularne w Teatrze na Pohulance.** W niedzielę nadchodzącą o god. 3-ej m. 30 pp. po cenach najniższych (od 30 gr.) wystawione zostaną dwie polskie komedje **„Marcowy kawaler"** J. Bliźińskiego i **„Majster i czeladnik"** Korzeniowskiego.

— **Przedstawienie popołudniowe w „Lutni".** Niedzielne przedstawienie popołudniowe w „Lutni" wypełni doskonała komedja Zygmunta Kaweckiego **„Para nie para"**. Ceny miejsc zniżone.

Początek o godz. 3.30.

— **Występ Marjusza Muszyńskiego w „Lutni".** Znakomity artysta wystąpi w piątek najbliższy 19-go b. m. o godz. 8-ej wiecz. w Teatrze „Lutnia". W jego interpretacji usłyszymy wartościowe utwory literatury polskiej: J. Krasickiego, J. Kotarbińskiego, A. Mickiewicza, W. Reymonta, H. Sienkiewicza, K. Junoszy, Boy'a, Wierzyńskiego i Tuwima.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia", od 11—8-ej w

Akcja przedwyborcza w Wilnie i Wileńszczyźnie.

Utworzenie Centralnego Komitetu Wyborczego.

W związku ze zbliżającemi się wyborami został utworzony Centralny Komitet Wyborczy Centralnego Związku Białoruskich Kulturalno-Oświatowych i Gospodarczych Organizacyj i Instytucyj. Jak z samej nazwy wynika, ta część społeczeństwa białoruskiego ma przystąpić do akcji wyborczej przedewszystkiem pod hasłem pracy pozytywnej w dziedzinie kulturalno-gospodarczej. Komitet ma niezwłocznie poprowadzić usilną akcję wyborczą we wszystkich okręgach wyborczych Białorusi Zachodniej. W skład Komitetu narazie weszli: Fabjan Akinczyc, Kuźma Kruk, Wincenty Hryszkiewicz oraz Mikołaj Iljaszewicz. Komitet mieści się przy ul. Ostrobramskiej Nr. 9.

Komitet wyborczy w Wilejce.

W wyniku odbytej konferencji w N. Wilejce została wybrana rejonowa Rada Wyborcza Bezpartyjnego Bloku, oraz miejscowy komitet wyborczy, składający się z 12 osób, na czele z prezesem, p. Stefanowiczem, i wiceprezesem, p. Sienkiewiczem. (m).

„Powodzenie" p. Kownackiego.

Jedną z pierwszych jaskółek, które mimo nadchodzącej jesieni pojawiły się w święciańskiem jest p. Kownacki. W danym wypadku p. Kownacki zjawił się w charakterze nietylko jaskółki wyborczej, ale i myśliwego wyborczego usiłującego łowić zwierzynę i dla siebie i dla swego obwiepoiu. Jak dotąd bezskutecznie, bo zwołane przez niego zebranie w lokalu kandydata na szynkarza Ble ławskiego w Nowych Święcianach w dniu 7-go b. m. spaliło na panewce. Niedość że było bardzo, bardzo nieliczne, ale nawet rozeszło się bez założenia Komitetu wyborczego czyli nie dopięło swego zamierzonego celu.

Takie same a nawet większe fiasko ponióśł p. Kownacki w samych Święcianach, gdzie w zwołanem przez niego zebraniu wzięły udział aż 3 osoby t. j. on czyli p. Kownacki, sekretarz powiatowy endecki Wojtkiewicz-Pielarz i rejent Hryniewiecki.

Jak słychać po naradach tej trójki uchwalono wystawić listę okręgową kandydatów z okręgu Święciańskiego z p. Kownackim na pierwszem miejscu. Na drugiem miejscu wystawiają niejakiego Szymkiewicza z gminy mielegiańskiej.

Tragiczna śmierć pod kołami auta.

Wczoraj o godz. 4-ej po południu na ul. Zamkowej wydarzył się następujący tragiczny wypadek. Gdy autobus Nr. rej. 13.183 mijał się u zbiegu ul. Zamkowej i Skopówki z innem autem, ze Skopówki wybiegła jakaś dziewczynka z zamiarem widocznie szybkiego przedostania się na drugą stronę ulicy Zamkowej. Zanim szofer autobusu Juniewicz zorjentował się w sytuacji, auto wpadło na dziewczynkę uderzając ją z całą siłą w głowę. Dziewczynka padła na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Dookoła trupa leżącego w kałuży krwi w jednej chwili zgromadził się tłum przechodniów, wobec czego do chwili usunięcia zwłok musiano na tej ulicy przerwać ruch kołowy.

Zawezwano karetkę pogotowia. Lekarz stwierdził natychmiastową śmierć naskutek silnego strzaskania czaszki.

Jak ustaliło doraźne dochodzenie potwierdzone przez zeznania naocznych świadków tragicznego wypadku został spowodowany przez lekkomyślną nieuwagę zabitej, gdyż szofer autobusu nie mógł widzieć biegnącej ze Skopówki dziewczynki, która wybiegła z tej ulicy tak nagle, że auta w żaden sposób w czas zatrzymać nie można było.

Zabitą jest uczenica szkoły powszechnej Nr. 7 16-toletnia Aleksandra Banasiewiczówna, zam. przy ul. Mysiej Nr. 17.

—oo—

Groźny pożar na Zwierzyńcu i dzielni posterunkowi.

W nocy z soboty na niedzielę o g. 1-j w garażu automobilowym mieszczącym się w dziedzińcu domu przy ul. Witoldowej 53, szofer ulokowanego tam autobusu, wraz z konduktorem zajęci byli przy jakiejś naprawie tej maszyny. W pewnym momencie któryś z nich targnięty prądem z przewodu (zniszczona izolacja) przenośnej żarówki, upuścił ją na ziemię tak, że roztrzaskała się z hukiem zapalając przesiąkniętą benzyną podłogę oraz także ubranie na obu pracujących w garażu, którzy w płomieniach wyskoczyli na dziedziniec i krzycząc zaczęli się tarzać po ziemi.

Na to wypadli z mieszczącego się w tymże dziedzińcu posterunku pol. p. st. post. Bron. Budohoski i post. Pytel. Sytuacja była groźna. Tu, na dziedzińcu dwie ofiary w śmiertelnem niebezpieczeństwie, tam pożar w drewnianym garażu, w którym mieści się w danym momencie autobus z benzyną w rezerwuarze, normalnie mieszczącym jej do 35 litrów. Dzielni policjanci momentalnie zdarli palące się ubranie z dwóch żywych pochodni, poczem rzucili się do garażu. Tam polowa podłogi stała już w płomieniach, przez które trzeba było się przedrzeć do autobusu. Uczyniło to obaj ratownicy, poczem, znający się na tych maszynach st. post. B. odhamował autobus i przy pomocy post. Pytla wypchnął go na dziedziniec.

Jakimś cudem ogień nie doszedł jeszcze do zbiornika z benzyną a zajęła się nim tylko karoserja, którą dozorczyni poczęła zalewać wodą na podwórzu.

— Piachu! — krzyknął na dozorcę st. post. B., poczem zaalarmował straż ogniową i pogotowie. Zanim ta pierwsza przybyła, ogień, przy pomocy arkuszy blachy oraz piasku został ugaszony. Niebawem też nadjechało pogotowie, które obu szoferów b. ciężko poparzonych zabrało do szpitala.

Na zakończenie pewne refleksje i pytania: Jakże to się stać mogło, żeby w środku dość gęsto drewnianemi domami zabudowanej dzielnicy, w drewnianej szopie został zagarażowany samochód? I to w sąsiedztwie posterunku policji? Gdzie notabene jak zwykle w posterunkach czy komisarjatach P. P. jest pewno, niemała ilość amunicji karabinowej, a może i innej? Wyjątkowa przytomność umysłu st. post. Budohoskiego i dzielność jego i jego pomocnika post. Pytla zapobiegła nieszczęściu, które w wyżej opisanych warunkach mogło przybrać nieobliczalne rozmiary. Niechże ten wypadek będzie przestrogą dla władz bezpieczeństwa i straży ogniowej i spowoduje jedne i drugą do przeprowadzenia rewizji wszystkich garażów w mieście. Wszakże to już nie pierwszy taki wypadek w Wilnie, że tylko wspomnimy groźny pożar na Zawalnej i drugi (czy pierwszy) na Wiłkomierskiej przed paru laty.

I jeszcze jedno: powinno być zakazane wszelkie dłubanie przy maszynach po nocy i wogóle o zmroku. Okazuje się, że o nieszczęście nie trudno, nawet przy oświetleniu elektrycznem. No, a gdyby st. post. B. nie miał pojęcia o budowie auta i nie zwolnił hamulca autobusu, i nie zdążył wypchnąć maszyny z ognia przed zapaleniem się zbiornika? Niechże ten szczęśliwy zbieg okoliczności będzie tem większą podnietą do poczynienia odpowiednich zarządzeń ochronnych.

RADJO

ŚRODA dnia 17 września 1930 r.

11.58: Czas. 12.05: Gramofon. 12.30: Audycja dla dzieci. 13.00: Kom. meteor. 17.15: Progr. dzienny. 17.20: Chwilka strzelecka. 17.35: Radjokronika i koncert. 19.00: Progr. na czwartek i rozm. 20.00: Pras. dzien. radj. 20.15: Aud. z okazji święta narodowego belgijskiego. 23.00 Muz. tan.

CZWARTEK, dnia 18 września 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Feljeton. 12.35: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Odczyt turystyczno-krajoznawczy. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat L. S. G. 17.35: Odczyt i koncert. 19.00: Przegląd filmowy. 19.25: Pogadanka radjotechniczna. 19.50 Program na piątek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy i kwadrans literacki. 20.30: Koncert symfoniczny. 21.35: Koncert i komunikaty.

NOWINKI RADJOWE.

NARODOWE ŚWIĘTO BELGIJSKIE W „POLSKIEM RADJO".

W dniu święta narodowego bohaterskiej Belgji, w środę 17 b. m. o godz. 20.15 radjostacja stołeczna nadaje uroczystą audycję specjalną, która będzie transmitowana przez polskie rozgłośnie prowincjonalne. Po pogadance poświęconej Belgji, która w roku bieżącym obchodziła stulecie swej niepodległości, rozpocznie się część koncertowa z udziałem orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga i znakomitego młodego skrzypaka belgijskiego, Alfonsa Onnou. W programie utwory kompozytorów belgijskich, Leken'a, Jougena, Francka i Vieuxtempsa. Po koncercie usłyszymy pełne dramatycznego nastroju słuchowisko podług nastrojowego „Pelleasa i Melisandy" wielkiego poety belgijskiego, M. Maeterlincka. Słuchowisko to, w radjofonizacji p. Maksymiljana Weronicza, reżyserji Michała Meliny i wykonaniu wybitnych artystów scen warszawskich, należy do żelaznego repertuaru literackiego radjofonji polskiej i było już swego czasu nadawane z wielkiem powodzeniem przez stację stołeczną.

PRÓBY APARATURY NOWEJ RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

Jak się dowiadujemy, budowa nowej potężnej radjostacji warszawskiej w Raszynie postępuje raźno naprzód. Gmach jest prawie na ukończeniu, jak również 7-metrowa wieża wodna, oraz jeden z masztów antenowych. Jednocześnie zakłady Marconi'ego w Chelmsford pod Londynem wykonały już całą aparaturę tego polskiego giganta, którego zasięg detektorowy wynosić będzie 400—500 kilometrów. W najbliższą sobotę wyjeżdża do Anglji naczelny dyrektor techniczny „Polskiego Radja" inż. Władysław Heller, w celu przeprowadzenia na miejscu ostatnich prób mocy tej aparatury. Nowa radjostacja zostanie uruchomiona już w końcu roku bieżącego.

—oo—

KINA I FILMY

„Pieśń żywiołów". (Hollywood).

Tu tytuł zupełnie ni przypiął ni przykleił, nic wspólnego nie ma z treścią, ale film ładny. Fabuła skromniutka, ale bardzo piękna oprawa (zwłaszcza wspaniałe krajobrazy górskie), jego stylowość, pozatem para czołowych wykonawców — Gary Cooper i Lupe Velez stawiają go w rzędzie omal że „szlagierów".

Gary Cooper ma jakiś trudny do wysłowienia, wdzięk w całej pełni męski, a zarazem bardzo młodzieńczy, junacki przytem wielce, który mu jedna liczne rzesze wielbicielek. Jest pełen prostoty i prawdy w swojej pracy artystycznej.

Lupe Velez podbija temperamentem, młodością świeżą, bujną urodą i również — znaczną prostotą. Ma przytem jakiś dziwnie egzotyczny wdzięk. Jest podobna do Dolores del Rio, ale lepsza od tamtej, bo nie zmanierowana.

Strona dźwiękowa zupełnie poprawna, ładne są zwłaszcza śpiewy, które doskonale brzmią.

Nad program dodatek wytw. dośw. średniej miary i dźwiękowy z mandolinistą Bernardem de Pace, którego w poprzednim programie oglądaliśmy w kinie Helios. Tego stanowczo być nie powinno, zwłaszcza jeśli chodzi o taką głupią fizjognomję, jak ów Bernardo. Jego idjotyczne i nader wulgarne grymasy wystarczy zobaczyć raz, aby go mieć dosyć na zawsze, dwukrotne oglądanie takiego durnia już jest nie do zniesienia. (sk)

„Miraże szczęścia". (Helios).

Ten tytuł, figurujący jako główny na ekranie, jest stanowczo szczęśliwszy, niż umieszczony na plakatach „Anioł..." etc., których już było bez liku i niewątpliwie dosyć, jeśli nie za dużo („Anioł ulicy, Upadły anioł i t p.). „Miraże szczęścia" brzmią stosunkowo oryginalnie i dosyć poetycznie, a pozatem wiążą się doskonale z treścią dramatu.

Film bardzo dobrze zrobiony. Bardzo logiczna z wielce trafną psychologją fabuła, dobrze wszystko wyreżyserowane, dobrze wykonane aktorsko. Para głównych wykonawców.—Karina Bell bardzo rasowa, niezwykle subtelna ze znakomitą mimiką, oraz świetny Michał Czechow, który ze swego zadania wywiązał się z nadzwyczajną precyzją i prawdą, a mimicznie wydaje się jeszcze doskonalszy — para ta prowadzi całość, a reszta obsady jest w zupełności do nich dostosowana. Strona dekoracyjna jest nawet bardzo piękna niekiedy (wnętrze mieszkania Bramard'a) wspaniałe są zdjęcia i prześliczna barwa pozytywu; subtelny brązowawo zielonawy (ciemno) ton. Ilustracja muzyczna dosynchronizowana i przeciętna.

Nad program dobra, bardzo interesująca kronika Pata, który ostatnio znacznie się poprawił.

—oo—

NA WILEŃSKIM BRUKU

Nieszczęśliwy wypadek w koszarach 1 p. p. Leg.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w koszarach 1 p. p. Leg., zaszedł następujący nieszczęśliwy wypadek.

Jeden z robotników Stachowski Kazimierz pracując przy remoncie koszar, stracił równowagę i runął z rusztowania z wysokości 3-go piętra na bruk.

Stachowski otrzymał ciężkie uszkodzenie ciała i wstrząs mózgu. Karetką pogotowia ratunkowego odwieziono Stachowskiego do szpitala Żydowskiego. (c)

Zderzenie auta z motocyklem.

Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem na placu Katedralnym wpobliżu ulicy Królewskiej wracające z terenu Targów Północnych auto reklamowe firmy „Sarotti" zderzyło się z motocyklem prywatnym p. Moroza Bronisława.

Motocykl został uszkodzony, zaś Moroz odniósł ogólne potłuczenie ciała i poważne rany w udach.

Zawezwane pogotowie ratunkowe dostarczyło rannego do szpitala Żydowskiego.

O wypadku sporządzono protokół policyjny. (c)

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, rewiru IV, z siedzibą w Wilnie, przy zaułku Św. Michalskim 8 m. 5, zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 18 września 1930 r. o godz. 10 rano, w Wilnie przy ul. II Raduńskiej Nr 52, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego, należącego do Szlomy Ruchowicza, składającego się z domu drewnianego na rozbiórkę, oszacowanego na sumę złotych 500, na zaspokojenie pretensji Lei Barysznikowej.

1692/VI Komornik (—) A. SITARZ.

FILIP MACDONALD. 24)

Miłość detektywa.

Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.

Margareta zatrzęsła się.

— Błąd! Rzeczywiście! — zaczęła znowu.

— A tak. To robota dla mężczyzny. Powinnaś była czekać, dopóki nie powrócę. Boże, jakże się przeraziłem! A gdybym zastał drzwi zamknięte?

— Ależ, Jacku...

Hastings zapomniał o zbrodni.

— Dlaczego mnie tak nazywasz?

— Bo nie potrafiłabym ci mówić „Spencerze". Wydawałoby mi się, że jestem heroiną jakiejś sensacyjnej powieści. Ale nie przerywaj. Miałam powiedzieć: ale mamy tego człowieka. Pułkownik Gethryn powinien być zadowolony.

Hastings wrócił na ziemię.

— Na Boga, więc to jest zabójca? Skądże wiesz, że to on zabił?

— Przyznał się. Jest w gorączce i mówił ciągle, że to on zabił, ale nie powie nikomu. Okropne!

Hastings potarł podbródek.

— Dziwne, dziwne. Chodźmy. Trzeba porozmawiać dyplomatycznie z odźwiernym, którego widziałem na dole.

4.

Zegar w salonie pani Lemesurier wskazywał pięć minut przed dwunastą.

W rozmowie prym trzymał Gethryn. Bawił młodą kobietę różnemi tematami, wkońcu udało mu się oderwać jej myśli od strasznego tematu. W oczach jej malowało się tylko znużenie.

Zaśmiała się nawet i to nie raz, lecz parę razy. Gethryn patrzył na nią z upojeniem. Usposobienie z natury wesołe, i dowcip podniosły jeszcze jej urodę.

Zamknął oczy na chwilę. Pod powiekami zarysowała się jej twarz. Obraz był dziwnie wyraźny — bardziej wyraźny, niż gdy patrzył na nią.

— Powinien pan zasnąć — rzekła Lucy. — Koniecznie. Zmusza się pan do bawienia rozhisteryzowanej kobiety, która nie umie trzymać swych nerwów na wodzy.

— Zamknięte oczy oznaczają jedynie — odparł Gethryn, otwierając szeroko powieki — że wielki detektyw „młóci", jak my to nazywamy, zawikłane zagadnienie. Zawsze wtedy zamyka oczy, powinna pani o tem wiedzieć. Nie umiem nawet nic robić z otwartemi.

Uśmiechnęła się.

— Nie mogę jakoś w to uwierzyć. Zdaje mi się, że pan tyle dziś zdziałał że może być naparawdę zmęczony.

— Zapewniam panią, że nie. Nie sypiamy nigdy, dopóki nie zakończymy sprawy. Nigdy. Bardzo to smutne, bo widzę, że ta właśnie sprawa będzie się ciągnęła bez końca.

Usta jej zacisnęły się z wyrazem bólu i trwogi, więc dodał.

— Jakoś mi się nie zdaje, żebyśmy mieli tak prędko złapać mordercę. Przychodzę do wniosku, że albo A. R. Gethryn, albo wszyscy zwarjowali. Bo policja jest też na fałszywym tropie. Ale ten trud, który dziś sobie zadałem, doprowadził mnie do tego, że znalazłem nie rozwiązanie, lecz nowe zagadnienie. Kwestja jest taka: Czy pewne sprawy zostały wykonane naprawdę, czy też wykonane są tak, aby symulowały p r a w d z i w o ś ć, albo czy są wykonane w sposób, aby wyglądały na n i e p r a w d z i w e? Odpowiedzi na to, jak dotychczas... niema.

Uśmiechęła się smutno.

— Brzmi to strasznie — odrzekła, a zmieniając ton, dodała: — Ale... mój brat? Pan powiedział...

Rozległ się przenikliwy, gniewny dzwonek telefonu.

Lucy zerwała się z okrzykiem. Zanim się podniosła już Gethryn był przy telefonie. Gdy zdjął słuchawkę, stała przy nim, błagając oczyma i gestem, żeby jej pozwolił skorzystać z dodatkowej słuchawki.

— Proszę — zgodził się, a do aparatu: — Hallo!

Chwyciła słuchawkę.

— To ty, Gethryn?

— Tak. Hastings?

— Tak. Załatwiłem...

— Czegoś się dowiedział?

Gethryn położył uspakajająco dłoń na białem ramieniu Lucy. Czuł, że całem jej ciałem wstrząsnął dreszcz.

W telefonie odezwało się jakieś nieartykułowe gdakanie.

— Co?

— Mówiłem, że człowiek, o którego ci chodziło... ee... powiedział, że to on zmajstrował tę sprawę, o której wiesz...

Gethryn spojrzał na panią Lemesurier. Ze zdumieniem i podziwem nie dojrzał żadnych oznak rozpaczy. Ręka, trzymająca słuchawkę była równie pewną, jak jego własna, głowę trzymała prosto. Tylko bladość twarzy, obejmująca nawet usta, mówiła o wzruszeniu.

W telefonie znów coś brzęczało i gdakało.

Gethryn ulżył sobie.

— Cóż ty wyprawiasz, u djabła! Gadaj wyraźniej! Powtórz od tego, że powiedział, że to on zmajstrował.

— Sam idź do djabła, idjoto! — usłyszał roześmiany głos. Mówiłem, że najważniejsze jest, że musiał mieć... gda, gda... bha... gda... bha... bha...

— Psia.... Powtórz! Czegoś się dowiedział?

— Powiadam, że musiało mu się to wszystko przyśnić. Bezwzględnie jestem pewny, że to niemożliwe. Przecież to ofiara. Nie byłby zdolny do czegoś podobnego. Dlaczego jemu się zdaje, że to on... eee... zmajstrował... nie umiem powiedzieć... Może miał tylko ochotę, ale zachorował, a potem w gorączce majaczyło mu się wszystko i był pewien, że to on... narobił tego całego bigosu. W każdym razie jest wszelka pewność, że on nie mógł by tego zrobić.

Lucy zachwiała się i opadła na krzesło, trzymając ciągle słuchawkę przy uchu Gethryn ujrzał, że rumieńce wracały na jej twarz.

— Jesteś tego pewien? — zapytał jeszcze.

— Jak siebie samego. Mieszka samotnie i jest chory od pięciu dni. Dowiedziałem się od odźwiernego, że Masterson nie wychodził z mieszkania od tygodnia. Chyba jasne. Żebyś tylko spojrzał na niego! Przecież on jest taki cohry, że nie może chodzić. Niema najmniejszej wątpliwości. Cóż, niezadowolony jesteś?

— Ależ co znowu, przyjacielu! Z tego, co powiedziałeś, wnoszę, iż rzeczywiście pan Masterson musiał w gorączce mówić. Powiedz mi jeszcze, czy jest bardzo chory?

— Owszem, bardzo, ale nie tak, żeby miał umierać... Doktór jest teraz u niego. Jakaś zastarzała kontuzja czaszki, czy coś podobnego.

(D. c. n.)

—oo—

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski